

ŚRODA 7 GRUDNIA 2022 r.

Oszuści znów atakują, ale ksiądz czuwa

Podają się za policjantów, pracowników banków, szwagrów. Mówią, żeby z nikim na ten temat nie rozmawiać i jak najszybciej przekazać pieniądze. Ofiarą oszustów padają już nie tylko seniorzy

STRONA 7

Były przewodniczący rady miasta przed sądem

PROCES Zarzut zrozumiałem, nie przyznaję się do winy, w dniu dzisiejszym odmawiam składania wyjaśnień – powiedział wczoraj w sądzie Piotr Kowalczyk, lubelski przedsiębiorca i były przewodniczący rady miasta oskarżony przez prokuraturę wraz z dwoma innymi osobami o tzw. płatną protekcję. Chodzi o słynną sprawę pomocy przy uzyskaniu zgód na budowę wieżowca przy ulicy Zana w Lublinie

Paweł Buczkowski

Nie wykluczam, że złożę wyjaśnienia w dniu 31 stycznia, ale na pytania będę odpowiadał jedynie moich obrońców – dodał Kowalczyk (zrezygnował z ochrony swoich danych osobowych i wizerunku).

To właśnie 31 stycznia odbędzie się kolejna rozprawa Kowalczyka oraz architekta Adama M. i biznesmena Piotra P. Nie poznamy jednak wyjaśnień oskarżonych, bo sąd zdecydował wczoraj o wyłączeniu jawności sprawy. Wnioskowali o to obrońcy Piotra Kowalczyka i pozostali oskarżonych. Przeciwno wnioskowi nie był także prokurator. Sąd argumentował zaś swoją decyzję tym, że w wyjaśnieniach mogą się pojawić informacje objęte klauzulą tajemnicy.

Podczas pierwszej rozprawy prokurator Norbert Kudyk odczytał jedynie akt oskarżenia. Oskarża w nim Piotra Kowalczyka, Adama M. i Mariusza P. o to, że działając wspólnie i w porozumieniu z Maciejem Sz. (jako jedyny

przyznał się do winy i został już skazany – red.), powołując się na wpływy i utwierdzając w przekonaniu o ich posiadaniu u wojewody lubelskiego i prezydenta Lublina oraz podległych mu jednostkach organizacyjnych Urzędu Miasta Lublin (w Wydziale Planowania i Wydziale Architektury i Budownictwa), podjęli się pośrednictwa w załatwieniu sprawy. Chodziło o budowę wieżowca mieszkalno-usługowego przy ulicy Zana w Lublinie.

Oskarżeni mieli pomóc załatwić wszelkie dokumenty wymagane prawem związane z uzyskaniem pozwolenia na budowę i pozwolenia na użytkowanie. W zamian za to, według prokuratury, mieli otrzymać za obietnicę korzyści majątkowej w wysokości miliona złotych.



Cała sprawa to pokłosie akcji Centralnego Biura Antykorupcyjnego, którego agent podawał się za słowackiego inwestora chcącego w Lublinie zbudować pierwszy wysokościowiec. Rozmowy trwały od lipca 2019 roku, do zatrzymania doszło zaś w grudniu 2019

Piotr Kowalczyk (w środku) na sali rozpraw wraz z reprezentującymi go obrońcami: żoną Moniką Drozd-Kowalczyk i Markiem Chołdzińskim

FOT. PAWEŁ BUCZKOWSKI

w siedzibie spółki Projektownia Premium należą-

cej do Piotra Kowalczyka. Chwilę po podpisaniu umowy do środka weszli agenci CBA. Adam M. oraz pośrednik w obrocie nieruchomości Maciej Sz. zostali wyprowadzeni w kajdankach. Nieco później CBA zatrzymało też Mariusza P., kuzyna ówczes-

snego wojewody Przemysław Czarnka.

Wczoraj po posiedzeniu sądu Piotr Kowalczyk nie chciał komentować sprawy. Stwierdził, że aktualne jest wciąż jego oświadczenie, które wydał po zatrzymaniu. Przekonywał w nim, że umowa, którą zawarł ze słowackim inwestorem (agencją CBA) dotyczyła przygotowania dokumentacji do realizacji inwestycji znajdującej się przy ulicy Zana w Lublinie. I że chodziło jedynie o wykonanie koncepcji architektonicznej, prac projektowych i dokumentacji prawnej niezbędnej do realizacji inwestycji.

W tym samym procesie Mariusz P. jest również oskarżony o to, że na przełomie sierpnia i września 2017 roku powołując się na wpływy u wojewody lubelskiego i członka zarządu województwa lubelskiego podjął się pośrednictwa w załatwieniu koncesji umożliwiającej prywatnej firmie wydobywanie piasku ze złoża w miejscowości Wilczanka w zamian za 20 tysięcy złotych.

Parkomaty rosną znienacka i równie nagle znikają

PO NASZYM ARTYKULE Nie ma już parkomatów, które z dnia na dzień ustawiono między blokami i biurami przy ul. Nałęczowskiej 18 w Lublinie. Ale ich usunięcie nie kończy sprawy

Sławomir Skomra

Zupełnie nie wiem co się dzieje. Raz trzeba płacić, jak się chce zaparkować, a kilka dni później parkowanie jest już darmowe – mówi nam jeden z lokatorów bloku przy ul. Nałęczowskiej.

Kilka lat temu w tym miejscu była zajezdnia MPK. Ale 5-hektarowy teren kupiła deweloperska firma Centrum Zana. Postawiła tu, widoczny z daleka, biurowiec oraz mniejsze budynki – z lokalami usługowymi i mieszkaniowymi. Kiedy ktoś kupował tu mieszkanie, mógł dokupić podziemne miejsce parkingowe. – Mnie kosztowało 25 tys. złotych – mówił nam kilka dni temu pan Paweł. Jednak nie wszyscy kupili. Niektórzy uznali, że mogą parko-

wać pod gołym niebem. Za darmo.

Jednak pod koniec listopada z dnia na dzień wyrosły tu parkomaty. Centrum Zana, bo ono zarządza tym terenem, wprowadziło opłaty. Zgodnie z cennikiem godzina parkowania samochodu kosztowała przy Nałęczowskiej 4 zł. Doba to wydatek 12 zł. Za tydzień trzeba było zapłacić 45 zł. Jak ktoś zostanie przyłapany bez biletu za szybą, miał płacić 150 zł.

Nikt nie uprzedził o tym ruchu mieszkańców. Nikt nie uprzedził też najemców prowadzących w tym miejscu firmy. Nikt nie zaoferował „miejscowym” darmowego parkowania, albo przynajmniej niższej. – Ludzie się przestraszyli, że tak już może zostać. Inni byli wręcz przera-



żeni. Mają tu po kilka mieszkań na wynajem i zaczęli się bać, że lada moment ich lokatorzy się wyprowadzą, a w ich miejsce nie znajdą nikogo nowego – opowiada jedna z osób dobrze znająca sprawę.

Tymczasem kilka dni po naszym artykule, w sobotę parkomaty zniknęły. Nie ma

Po naszym artykule parkomaty zniknęły. Stały tu jeszcze w ubiegłym tygodniu

FOT. PIOTR MICHAŁSKI | PAWEŁ BUCZKOWSKI

już ani jednego, a parkowanie znowu jest darmowe. Mieszkańców to cieszy, ale mówią, że usunięcie maszyn nie kończy sprawy.

– Bo nie ma pewności, że za tydzień nie wrócą. Będziemy się domagać, aby teren – jezdnie i chodniki – zostały przejęte przez miasto, tak jak dzieje się to w przypadku innych inwestycji deweloperskich. Chcemy zmienić zarządcę terenu – mówi jedna z mieszkańców.

Kiedy po raz pierwszy pisaliśmy o sprawie, zarząd Centrum Zana nie odpowiedział na nasze pytania. Na te najnowsze również nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Chcieliśmy wiedzieć, dlaczego parkomaty zostały usunięte. Okazuje się, że firma nie zrobiła tego z własnej woli.

– W związku z otrzymanymi skargami od mieszkańców w sprawie płatnego parkowania na terenie planowanych dróg gminnych

zlokalizowanych w obszarze kompleksu biurowo-mieszkalnego położonego u zbiegu ul. Nałęczowskiej i al. Kraśnickiej, Zarząd Dróg i Mostów wezwał spółkę realizującą inwestycję do usunięcia parkomatów z terenów należących do gminy Lublin – informuje Justyna Góźdz z Urzędu Miasta.

Nie oznacza to jednak, że drogi już przeszły pod zarządek miejski. Ma się to stać wkrótce. – Zgodnie z zawartą umową z gminą Lublin, inwestor zobowiązał się do budowy i przebudowy układu drogowego. W związku z tym, również wezwano inwestora do natychmiastowego podjęcia działań zmierzających do finalnego przekazania wykonanych inwestycji drogowych – dodaje Góźdz.

Rodzinne pamiątki składają się na wspólną historię

ARCHIWALIA Zdecydowali się przekazać zdjęcia wykonane przez swoich przodków, ich dyplomy i świadectwa do państwowego zbioru. Dzieląc się rodzinnymi historiami nie pozwolili by zaginęły w mrokach historii. Wczoraj był czas na podziękowania

Agnieszka Kasperska

Zainteresowanie przekazywaniem zbioru do Archiwum Państwowego jest coraz większe. Stąd 6 grudnia wszystkie archiwa obchodzą Dzień Darczyńcy. To wyraz uznania i sposób uhonorowania osób, które przekazały zbiory należące do ich rodzin. Zresztą data uroczystości nie jest przypadkowa. Darczyńcy świętują w Mikołajki, bo ich dary kształtują narodowe dziedzictwo.

– Święto jest ważne, ale nie traktuje tego jak wielki jubileusz. Bardzo istotne jest samo spotkanie darczyńców. Poznaje się nowych ludzi i nowe opinie. Przy takich okazjach ludzie chętniej sięgają głębiej, przypominają sobie ciekawe historie – mówi Marek Łoś.

– Jak długo rodzina może przetrzymywać archiwalia we własnym domu i w dobrych warunkach to powinna to robić, bo poznają je potem kolejne pokolenia i dzięki temu jest łączność rodzinna – dodaje jego żona, pani Maria. – Jeżeli zaistnieje taka sytuacja, że nie ma spadkobierców, bądź nie

mają oni warunków do przechowywania archiwaliów to najlepszym wyjściem jest przekazanie ich do Archiwum Państwowego.

Rodzina Łosów herbu Dąbrowa należała do starej szlachty polskiej. Stąd też zbiór ich dokumentów jest niezwykle cenny i określany jako jeden z najciekawszych archiwów rodzinno-majątkowych przechowywanych w zasobie lubelskiego archiwum.

Za równie cenny uważany jest depozyt stanowiący akta rodzin Barszczewskich, Danielskich herbu Daniel i de Mezerów herbu Mozdierz oraz rodzin z nimi skolonizowanych.

– Zbiory sięgają XVIII wieku i są obfite, bo wszyscy moi przodkowie przykładali wielką wagę do zbierania i ratowania archiwaliów z różnych zawirowań hi-



FOT. AGNIESZKA KASPERSKA

storycznych. Najpierw to była ucieczka przed rewolucją z kresów wschodnich, a potem II wojna światowa. Udało się to wszystko zachować – mówi Zygmunt Barszczewski. – Przejąłem tysiące artefaktów po ojcu i podjąłem decyzję o ich przekazaniu. Czy to była trudna decyzja? Trzeba się zastanowić czy bardziej chce się chować te rzeczy w domu, czy traktuje się jako coś, co jest elementem wspólnej historii. Ja uważam, że nasze historie rodzinne składają się sumą sumaryczną na historię całego społeczeństwa, a może nawet i narodu.

Marek i Maria Łoś przekazali Archiwum Państwowe dokumenty rodziny Łosów herbu Dąbrowa należących do starej szlachty polskiej

Każda historia kanwą scenariusza

Wiele depozytów przekazywanych do Archiwum Państwowego w Lublinie jest znacznie mniejszych, co nie oznacza, że mniej cennych.

– Przekazałem archiwum zdjęć z międzywojnia wykonanych przez mojego ojca Aleksandra. Był on związany z Lublinem przez całe życie,

ukończył KUL i udzielał cywilnych ślubów. Tu poznał mamę i tak żyli – opowiada Tadeusz Gantner.

– Przekazałam pamiątki po mężu. To były przedwojenne świadectwa ze szkół: Staszica i zawodówki prowadzonej przez Niemców. Oddanie tych rzeczy do archiwum było oczywistą decyzją. Moja córka jest w świecie. Wnuki nie bardzo się interesują historią dlatego te dokumenty będą lepiej wykorzystane – mówi Maria Kurzątkowska i dodaje: – Nie przypuszczałam, że archiwum ma tylu darczyńców. To jest bardzo budujące.

Każda rozmowa z darczyńcami mogłaby posłużyć jako początek większego tekstu o ich bliskich lub byłaby gotową kanwą scenariusza filmowego. Każdy przodek to wspaniała historia. Przykład? Barbara Imbor-Maciąg zdecydowała się przekazać spuściznę jej ojca Tadeusza Imbora. Legionista osiadł w Lublinie, gdzie w Szkole Powszechnej nr 2 uczył matematyki. Potem kierował szkołami w Ostrówku i Marysinie. Stał też na czele Szkoły Powszechnej w Lublinie przy ul. Dymitrowa (dzisiejsza Radziwiłłowska).

– Wtedy uczyła się tam trudna młodzież. Potem, jak chłopcy zaczęło przybywać, tata zaczął szukać jakiegoś lepszego miejsca i przeniósł schronisko do Dominowa. Pamiętam wspólne Wigilie i inne uroczystości. Wychowawcy grali na skrzypcach. Było bardzo rodzinnie – opowiada Barbara Imbor-Maciąg. – Cieszę się, że dokumenty z tym związane mogłam przekazać do archiwum. Ma pewność, że nic się z nimi nie stanie. W domu jest ryzyko, że może się coś spalić, zalać, czy po prostu zniszczyć.

Karniści krytykują, prezydent podpisuje

PRAWO Prezydent Andrzej Duda podpisał reformę Kodeksu karnego, zaostrzającą m.in. kary za najcięższe przestępstwa. Część zmian, jak wprowadzenie tzw. bezwzględnej dożywocie czy konfiskatę aut nietrzeźwych kierowców krytykowali przedstawiciele środowiska prawniczego

Tomasz Maciuszczak

Nowe przepisy Sejm przyjął na początku lipca. W połowie listopada, mimo weta Senatu, skierował projekt ustawy do prezydenta. Andrzej Duda złożył swój podpis pod dokumentem w ostatni piątek.

W związku z nowelizacją podwyższona do 30 lat została górna granica kary pozbawienia wolności przy jednoczesnej likwidacji kary 25 lat więzienia. Z 30 do 40 lat wydłużony jest okres przedawnienia wyroku za zabójstwo. Wprowadzony zostanie nowy typ przestępstwa związany z przyjęciem zlecenia zabójstwa. Nowym rozwiązaniem będzie ponadto zobowiązanie sądu do orzeczenia na wniosek pokrzywdzonego zakazu przebywania

w określonych środowiskach lub miejscach czy nakazu opuszczenia lokalu zajmowanego wspólnie z pokrzywdzonym w razie skazania za przestępstwo przeciwko wolności seksualnej.

Część nowych przepisów spotkała się ze sprzeciwem środowisk prawniczych. O zawetowanie ustawy do prezydenta zaapelowało 173 karnistów, którzy w adresowanym do Andrzeja Dudy liście napisali m.in., że ta nowelizacja „cofa polskie prawo karne do czasów PRL”.

– Powiedziałabym, że nawet znacznie głębiej, do czasów, kiedy represja i odwet były jedynym sposobem reakcji na przestępstwa.

Odwet jest najprymitywniejszą reakcją na przestępstwo

– mówi jedna z sygnatariuszek apelu, prof. Katarzyna Dudka, kierownik Katedry Postępowania Karnego UMCS. I dodaje: – Te zmiany dowodzą, jak ważne są wolne sądy. Teraz jedyną barierą w stosowaniu tego barbarzyńskiego prawa będą właśnie wolne sądy i niezawisli sędziowie. To od nich będzie zależało na przykład zastosowanie kary dożywotniego pozbawienia wolności bez możliwości przedterminowego zwolnienia.

Zdaniem karnistki jest to jeden z niekonstytucyjnych przepisów wprowadzonych w nowej ustawie. – Europejski Trybunał Praw Człowieka stwierdził,

że ten rodzaj kary stanowi przykład niehumanitarnego traktowania i narusza prawa człowieka. Kolejnym negatywnym przykładem, jeśli chodzi o konstytucyjność i legalność, jest orzekanie konfiskaty aut nietrzeźwych kierowców. Prawo do własności może podlegać pewnym ograniczeniom na mocy ustawy, ale z zachowaniem zasady proporcjonalności. Dobro, które chronimy ograniczając czyjąś własność, musi być większej lub co najmniej równej wartości od dobra, które poświęcamy. W tym przypadku chodzi o prawo do własności. Czy możemy postawić znak równości między autem za 20 tys. zł, a takim za dwa miliony i w obu przypadkach orzekać przepadek? – wątpi prof. Dudka.

Sprzeciw prawników dotyczy też zmiany dyktum wymiaru kary i usunięciu spośród nich celu wychowawczego. – Teraz kara ma odstraszać społeczeństwo od popełniania przestępstw. Ta nowelizacja jest irracjonalna i nieuzasadniona względami polityki kryminalnej i stanem przestępczości. Według statystyk przestępczość w Polsce spada i wprowadzanie tak drażliwych kar jest absolutnie bezpodstawne – podsumowuje prof. Katarzyna Dudka.

Nowelizacja Kodeksu karnego wejdzie w życie w ciągu trzech miesięcy od jej ogłoszenia. Jednym z wyjątków będą przepisy dotyczące wypadku pojazdu, które zaczną obowiązywać po roku.

Ratował psa, został pogryziony

Mieszkaniec Włodawy w poniedziałek rano wyszedł na spacer ze swoim pupilem. W pewnym momencie jego psa zaatakował inny pies. 33-latek podczas rozdzielania zwierząt został ugryziony. Mieszkaniec Włodawy wskazał policjantom kierunek, w którym oddalił się agresywny pies.

– Przy jednej z posesji funkcjonariusze zauważyli opisywanego przez pokrzywdzonego czworonoga. Właściciel od razu przyznał się do niewłaściwego zabezpieczenia posesji – informuje aspirant sztabowy Kinga Zamojska-Prystupa z Komendy Powiatowej Policji we Włodawie.

Za niezachowanie należytej ostrożności przy trzymaniu zwierzęcia 74-letni właściciel został ukarany mandatem. **OPR. PAB**

dziennik Wschodni
www.dziennikwschodni.pl

WYDAWCA:
Corner Media Sp. z o.o.
Prezes zarządu
Anna Sztal

Siedziba redakcji: ul. 3 Maja 18/2,
20-078 Lublin.
Sekretariat: tel. 81 46 26 800,
fax 81 46 26 801,
e-mail: redakcja@dziennikwschodni.pl

Redaktor naczelny:

Zastępca redaktora naczelnego:
Paweł Buczkowski, tel. 697 770 405,
e-mail: buczkowski@dziennikwschodni.pl

Dział miejski: Kierownik Dominik Smaga,
tel. 697 770 392,
e-mail: smaga@dziennikwschodni.pl

Dział on-line: tel. 691 770 010,
e-mail: online@dziennikwschodni.pl

Dział sportowy:
Kierownik Łukasz Gładysiewicz,
tel. 697 770 420,
e-mail: gladysiewicz@dziennikwschodni.pl

Biała Podlaska: Ewelina Burda,
tel. 697 770 372,
e-mail: burda@dziennikwschodni.pl

Zamość: Anna Szewc,
e-mail: anna.szewc@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia i nekrologi: 81 46 26 820,
697 770 393 **Oferta:** 81 46 26 966,
e-mail:
jakuszewska@dziennikwschodni.pl,
oferta@dziennikwschodni.pl

Adres: 3 Maja 18/2,
20-078 Lublin

Druk: ZPR Media S.A.
ul. Jubilerska 10,
04-190 Warszawa

WAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Ksiądz na mszy, złodziej na plebanii

KRADZIEŻ W trakcie niedzielnej mszy w kościele w Klementowicach w powiecie puławskim nieznani sprawcy włamali się na plebanie. Gdy wierni modlili się w świątyni, złodzieje wynieśli z budynku pieniądze. Nikt ich nie zauważył

Radosław Szczęch

Do włamania na plebanie w Klementowicach doszło 4 grudnia pomiędzy godz. 11:30, a 12:30, w trakcie niedzielnej mszy. Wykorzystując nieobecność księdza oraz jego gospodyni w budynku plebanii, złodzieje podważyli okno i wtargnęli do środka. Nie niepokojeni przez nikogo przeszukali cały dom. Gdy znaleźli gotówkę, zabrali ją i opuścili budynek. O włamaniu proboszcz dowiedział się po zakończeniu nabożeństwa. Na miejsce wezwał policję.

– Skradzione zostały pieniądze w polskiej i obcej walucie. Tuż po zgłoszeniu na miejscu pracowała grupa dochodzeniowo-śledcza oraz pies tropiący. Trwają czynności zmierzające do ustalenia sprawców – informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik puławskiej policji.

Mundurowi tego samego dnia rozmawiali z mieszkańcami wsi.

– W kościele na tej mszy było bardzo dużo ludzi. Gdy jest zimno, większość wchodzi do środka. Wątpię, żeby ktoś coś zauważył. Obce osoby do kościoła też przychodzą, więc nikt z nas już

nie zwraca na to uwagi. Poza tym, to nie musieli być obcy. Według mnie to był ktoś, kto dobrze wiedział, że na plebanii w tym czasie nikogo nie ma – mówi nam jedna z mieszkanki Klementowic. – Mam nadzieję, że policja ich znajdzie, bo to nie pierwszy raz, kiedy słyszymy o włamaniach. Niedawno złodzieje grasowali w sąsiedniej wsi, a teraz to. Musimy być czujni – dodaje.

Złodzieje mieli ułatwione zadanie, bo klementowicka plebania znajduje się na osobnej działce niemal z każdej strony otoczonej drzewami. Najlepszy do-

jazd do niej jest od ulicy, przy której znajduje się miejscowa szkoła podstawowa. Jeśli zatem sprawcy poruszali się samochodem, istnieje szansa, że nagrał ich monitoring placówki. Materiał z kamery został już zabezpieczony.

– Bałaganu trochę zostawili. Otworzyli wszystkie szafki, nawet talerze powyciągali. Na szczęście zniszczeń większych nie ma. Widać było, że szukali głównie pieniędzy. Zbyt wiele ich nie znaleźli, bo wszystkie zbiórki parafian trafiają na konto bankowe. Zabrali parę moich spinek, jakieś sygnety. Policyjny pies

podjął nawet trop, ale ten urwał się przy cmentarzu. Wygląda to tak, jakby wsiedli do samochodu i odjechali – mówi ks. Adam Lemieszek, proboszcz parafii w Klementowicach. Kamer w budynku nie było. – Zastanowię się nad ich zamontowaniem – zapowiada duchowny.

Skradzione pieniądze nie należały do parafii, ani proboszcza. Były własnością gospodyni, która pracowała na plebanii. Dokładna suma strat nie została podana. Według naszych informacji było to ok. 2 tys. dolarów amerykańskich oraz kilkaset złotych.

Kolejna okradziona plebania

To już kolejny w ostatnim czasie przypadek włamania na kościelną plebanie w naszym regionie. Jak potwierdza komenda policji w Lubartowie, w poniedziałek, 28 listopada, okradziona została plebania w Brzeżnicy Bychawskiej (gmina Niedźwiada). Do zdarzenia doszło w biały dzień, przed godz. 13. Złodzieje wykorzystali nieobecność księdza, który był w tym czasie w szkole. Z budynku skradziono tylko gotówkę - 2 tys. zł. Sprawców szuka policja.

By żołnierz w okopach nie marzył

POMOC Dwa tiry z darami dla walczącej Ukrainy wyjechały z Lublina jako pomoc zorganizowana przez polski Senat. – Ta akcja wpisuje się w wielki wysiłek Polek i Polaków, którzy gościli – i to nie w ośrodkach dla uchodźców – miliony, głównie matek z małymi dziećmi uciekających przed wojną i śmiercią – podkreśla Tomasz Grodzki, marszałek izby wyższej parlamentu.

Z prośbą o takie wsparcie Grodzki zwrócił się do związanego z Lublinem przedsiębiorcy Zbigniewa Jakubasa,

który jest przewodniczącym działającej przy Senacie Rady Gospodarczej. – Odpowiedź mogła być tylko jedna. Natychmiast podjąłem działania z kolegami z Polskiej Rady Biznesu, której jestem wiceprezesem. W cztery dni zebraliśmy ponad milion złotych i w ciągu kilku kolejnych dni lubelska firma Protektor wykonała ponad pięć tysięcy par butów – mówi Jakubas.

Dlaczego akurat obuwie? – Idzie sroga zima i o ile, jak braknie kurtki, to można ubrać trzy dodatkowe swe-

try, dodatkowo się ogrzać. Ale w medycynie jest takie pojęcie: stopa okopowa (zespół objawów dotyczących puchnięcia oraz odmrożenia stóp – przyp. aut.). Jeżeli w okopach nie ma dobrych butów, to żołnierz cierpi okrutnie. Dlatego uznaliśmy, że to jest pierwsza potrzeba, którą uzgodniliśmy z ukraińskimi dowódcami – wyjaśnia marszałek Grodzki.

TOMA

Transport butów wyjechał wczoraj z Lublina. Na pierwszym planie marszałek Senatu Tomasz Grodzki

FOT. TOMASZ MACIUSZCZAK



Lombardia znowu bliżej Lublina

LOTNISKO Loty z Portu Lotniczego Lublin do Mediolanu Bergamo uruchomi linia Aeroitalia. Połączenie zostanie zainaugurowane pod koniec marca przyszłego roku.

Z systemu rezerwacyjnego włoskiego przewoźnika wynika, że rejsy będą wykonywane od 27 marca dwa razy w tygodniu: w poniedziałki i piątki. Na tę chwilę rozkłady są ustalone do końca października. Ceny biletów zaczynają się od 27,49 euro (ok. 180 zł).

– Trasa z Lublina do Mediolanu powinna cieszyć się powodzeniem wśród mieszkańców województwa lubelskiego, ale co ważne, także Lombardii. Oba regiony od lat wiąże współpraca zarówno turystyczna jak i biznesowa – mówi Zbigniew Hawryluk, prezes lotniskowej spółki.

Połączenie umożliwi spędzenie w Mediolanie i okolicach wydłużonego weekendu. Poza samą stolicą Lombardii pobliskimi atrakcjami

turystycznymi są m.in. jeziora Como i Garda czy ośrodki narciarskie w Dolomitach. To także jeden z najbardziej uprzemysłowionych regionów Unii Europejskiej.

– Zauważamy w Lublinie wielu włoskich przedsiębiorców i pracowników, w samym Świdniku, po sąsiedzku naszego lotniska działa przecież potentat w produkcji śmigłowców, firma o włoskich korzeniach Leonardo z jednym

z głównych ośrodków właśnie w Mediolanie. Dlatego liczymy, że nowe połączenie będzie interesujące również dla mieszkańców Lombardii. Rośnie rozpoznawalność naszego regionu w północnych Włoszech, więc będzie to idealna okazja dla włoskich turystów, by odwiedzić Lubelskie i przekonać się na własne oczy o jego urokach – dodaje prezes Hawryluk.

Aeroitalia to prywatna włoska linia lotnicza po-

wstała w tym roku. Jej założycielami są byli doradca włoskiego ministra transportu Francesco Gaetano Intrieri oraz boliwijsko-brazylijski milioner polskiego pochodzenia German Efromovich. Przewoźnik dysponuje czterema samolotami Boeing 737-800 i mimo krótkiego stażu ma w swojej ofercie sporo połączeń. Obecnie jest w trakcie ogłaszania nowych kierunków właśnie z lotniska w Berga-

mo, oddalonego od centrum Mediolanu o około 50 kilometrów.

W przeszłości z Portu Lotniczego Lublin na drugie z mediolańskich lotnisk (Malpensa) latały brytyjskie linie EasyJet. Połączenie cieszyło się sporą popularnością, ale po kilku miesiącach zostało zawieszone. Wcześniej przez krótki czas loty w kierunku włoskim wykonywał także rumuński Carpatair, który oferował rejsy do Rzymu. **TOMA**

Partia Hołowni chwali się władzami

POLITYKA Senator Jacek Bury został przewodniczącym lokalnych struktur Polski 2050. Wiceprzewodniczącymi będą radna wojewódzka Ewa Jaszczuk i posłanka Joanna Mucha. Ta ostatnia funkcję w zarządzie regionu łączy z zasiadaniem w krajowych władzach ugrupowania, co nie jest zgodne z partyjnym statutem.

Obsadę najważniejszych stanowisk formacji w regionie wyłoniono w sobotę. Wyboru dokonało 12 delegatów wskazanych przez struktury powiatowe. Poza przewodniczącym i wiceprzewodniczą-

cymi w zarządzie znalazły się jeszcze dwie osoby. Funkcję sekretarza powierzono miejsciemu radnemu z Kraśnika Pawłowi Kurkowi. Sekretarzem został Rafał Maksymowicz, który jako jedyny z tego grona z ruchem Szymona Hołowni jest związany od jego początków, czyli od czasu kampanii w wyborach prezydenckich w 2020 roku.

– Bardzo się cieszymy, że w toku demokratycznych wyborów to właśnie my mamy zaszczyt i obowiązek pracować dla Polski i jej obywateli, dla społeczeństwa Lubelszczyzny, abyśmy żyli w lep-



Od lewej: Rafał Maksymowicz, Ewa Jaszczuk, Jacek Bury, Joanna Mucha i Paweł Kurek

FOT. TOMASZ MACIUSZCZAK

szym środowisku i województwie – podkreśla Jacek Bury.

– Wszystkie te głosowania przebiegły w wielkim porozu-

mieniu. Myślę, że to jest nowa jakość w polityce, której do tej pory nie miałam możliwości i szansy obserwować z bliska. To zupełnie inna polityka i bardzo się z tego cieszę – dodaje Joanna Mucha.

Posłanka jednocześnie od marca tego roku jest członkinią krajowego zarządu partii.

Jak poinformował wczoraj Onet, jest to niezgodne ze statutem Polski 2050, który zakazuje równoczesnego zasiadania w ogólnopolskich i lokalnych władzach ugrupowania. Jego rzeczniczka Katarzyna Karpa-Świderek przekazała portalowi, że te kwestie precyzuje regulamin wyborczy, a proces tworzenia partyjnych struktur zakończy się na początku przyszłego roku wyborami przewodniczącego i zarządu krajowego.

– Zgodnie z par. 21 ust. 3 regulaminu wyborczego w okresie do zwołania

pierwszego zjazdu krajowego członkowie zarządu krajowego mogą być wybrani do zarządu regionu. W przypadku ponownego uzyskania mandatu członka zarządu krajowego są oni zobowiązani do niezwłocznego złożenia mandatu członka zarządu regionu – wyjaśnia Onetowi Katarzyna Karpa-Świderek.

Joanna Mucha tych wątpliwości nie komentuje. – W wydanym przez naszą rzeczniczkę oświadczeniu wszystko w tej sprawie jest bardzo dokładnie wyjaśnione – mówi parlamentarzystka.

TOMASZ MACIUSZCZAK

Te gotowe, te w budowie

DLA KIEROWCÓW 5 mln zł kosztowała budowa osiedlowych ulic, których ukończeniem pochwalił się wczoraj Ratusz. Inwestycja została dofinansowana z rządowego programu Polski Ład. Kolejne dwie ulice mają być dokończone za około rok



Łącznik między Milenijną a Szeligowskiego



110-metrowa droga w ciągu ul. Oczki



ul. Brata Alberta



ul. Wapowskiego

FOT. MIASTO LUBLIN

Dominik Smaga

Najkrótsza z nowych dróg ma za ledwie 80 m długości i jest łącznikiem między Milenijną a Szeligowskiego (na wprost ul. Gębali), zapewniając wyjazd z osiedla. Powstało tu również osiem miejsc parkingowych.

Komunikacyjną lukę wypełniano też na Dziesiątej, gdzie zbudowana została 110-metrowa droga w ciągu

ul. Oczki od ul. Kochanowskiego do ul. Kunickiego.

– Budowę nowej nawierzchni połączono z wykonaniem kanalizacji deszczowej, brakujących przyłączy wodociągowych i kanalizacji sanitarnej oraz usunięciem kolizji z siecią gazową. Poza jezdnią i chodnikami powstały także miejsca postojowe i zjazdy do posesji – wylicza Justyna Góźdź z lubelskiego Ratusza. – Roboty budowlane dotyczyły rów-

nież ul. Brata Alberta wraz z ul. Kuncewiczowej. Nowo wybudowana infrastruktura ma łącznie długość ponad 310 m.

Na Wrotkowie miasto zbudowało ponad 130-metrowy odcinek ul. Wapowskiego od Samsonowicza do Domeyki, przy okazji tworząc 24 miejsca postojowe.

– To ostatni brakujący element połączenia komunikacyjnego starego i nowych osiedli mieszkaniowych

w dzielnicy – podkreśla Góźdź.

Wszystkie wspomniane ulice wykonywało na zlecenie miasta konsorcjum zawiązane przez Komunalne Przedsiębiorstwo Robót Drogowych z Lublina oraz Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Lubartów. Prace trwały dziewięć miesięcy, ich koszt to 5 mln zł.

– Zakończyliśmy realizację pierwszej części inwestycji – podkreśla Artur

Szymczyk, zastępca prezydenta Lublina. Druga część, znacznie większa, to trwająca jeszcze budowa ul. Skowronkowej oraz ul. Bliskiej. Prace na Szerokiem i na Sławinie kosztują ponad 42,5 mln zł i według deklaracji Ratusza powinny się zakończyć nie później niż w styczniu 2024 r.

Skowronkowa to długa ulica biegnąca od al. Warszawskiej do granicy miasta z podlubelskim Natalinem.

Droga będzie mieć ponad 2 km, inwestycja obejmie też 670 m dróg dojazdowych do posesji. W przypadku ul. Bliskiej mowa o budowie asfaltowej jezdni i odtworzeniu wyjazdu do ul. Nałęczowskiej.

Na wszystkie wspomniane ulice, zarówno te już gotowe, jak i te jeszcze budowane, miasto dostało ponad 34 mln zł dotacji z rządowego Programu Inwestycji Strategicznych.

Tradycja, muzyka i Jarmark Cudów

WYDARZENIE Nie znam lepszego sposobu na poczucie świątecznego klimatu z początkiem grudnia niż Mikołajki Folkowe w Chatce Żaka - podkreśla dyrektora instytucji, Izabela Pastuszek, i zaprasza na festiwal, który odbywa się w ten weekend

Mikołajki Folkowe to jeden z najstarszych lubelskich festiwali. Cieszące się wieloletnią tradycją wydarzenie (w tym roku odbywa się po raz 32.), to prawdziwe Święto folkloru i tradycji. W repertuarze weekendowych atrakcji nie zabraknie występów zespołów z kraju i zagranicy. Wystąpią m.in. grupy z Ukrainy czy Słowacji oraz gospodarze - Orkiestra św. Mikołaja.

Tradycyjnie festiwal zainaugurowała międzynarodowa konferencja naukowa. W tym roku jej tematem jest „Żywa tradycja - dziedzictwo zbiorowej tożsamości”. Będzie można w niej uczestniczyć jeszcze

w piątek od godz. 9.

Jednym z głównych elementów festiwalu jest konkurs dla młodych artystów „Scena Otwarta”. W tym roku jednak będzie miał on nową formułę.

– Oprócz muzyki rekonstruującej zaprezentujemy w tym roku, w czasie koncertu finałowego konkursu, wizjonerskie autorskie przekazy. Chcemy stworzyć nową, współczesną definicję tego nurtu muzycznego. Po raz pierwszy od 30 lat nie mówimy, ale pytamy muzyków czym dla nich jest folk – podkreśla Bogdan Bracha, organizator wydarzenia, lider Orkiestry Świętego Mikołaja.

„Scena Otwarta” wystartuje w piątek o godz. 15, a laureaci konkursu wezmą udział w sobotnim koncercie zaplanowanym na godz. 18.

Na chatkowej scenie wystąpią między innymi: Chrust, Joryj Kłoc (Ukraina), Almir Meskovic & Daniel Lazar (Bośnia/Serbia), Štefan Štec i Fajta (Słowacja) czy Orkiestra św. Mikołaja. Nie zabraknie także studenckich zespołów, które zaprezentują swoją twórczość dzięki wsparciu Stypendiów Kulturalnych Bogdanki w Chatce Żaka.

Wydarzeniom muzycznym towarzyszyć będą także m.in. wystawy,

warsztaty świąteczne, Jarmark Cudów czy Ethno Silent Disco. Pełny program festiwalu dostępny jest na stronie internetowej Chatki Żaka.

– Mimo iż festiwal jest już z nami czwartą dekadę, organizatorzy po raz kolejny zaskoczą, nie zataczając przy tym tożsamości „Mikołajek” – dodaje Izabela Pastuszek. Na większość festiwalowych wydarzeń wstęp wolny. Bilety obowiązują piątkowy koncert o godz. 20.30 oraz sobotni zaplanowany na godz. 18. Karnety na wszystkie koncerty biletowe: 70 zł normalny / 50 zł ulgowy.

DAD

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

**Pana
Wojciecha Szewczyka**

Rodzinie i Bliskim

składają
Zarząd i Pracownicy
Spółdzielni Mieszkaniowej
„Czechów” w Lublinie



Targowisko ma tu zostać

PLANY Teren targowiska przy ul. Krańcowej nie będzie mógł być przeznaczony na inny cel – taką gwarancję ma dawać plan zagospodarowania Bronowic, którego nowy projekt został ogłoszony przez Ratusz. Pierwsza wersja projektu nie zawierała takiej gwarancji

Dominik Smaga

Prawdziwą burzę wywołał wiosną nasz tekst, w którym opisaliśmy szczegółowo przygotowany w Ratuszu projekt planu zagospodarowania Bronowic.

Plan jest dokumentem określającym przeznaczenie poszczególnych obszarów, dopuszczającym lub wykluczającym przekształcanie pewnych obszarów oraz określającym dozwoloną wielkość i rozmieszczenie zabudowy.

Punkt zapalny

Projekt planu dla Bronowic obejmował 50 hektarów leżących między Drogą Męczenników Majdanka a al. Witosa. Mowa o obszarze ciągnącym się od linii kolejowej do ul. Krańcowej.

W tym obrębie mieści się również istniejące od lat targowisko przy ul. Krańcowej. Ogłoszony wiosną projekt nie mówił, że targ ma zniknąć, ale dopuszczał możliwość postawienia w tym miejscu piętrowego budynku z „usługami nieuciążliwymi”.

Właśnie ten szczegół projektu zaniepokoił wiele osób.

Deklaracja Ratusza

Kupcy protestowali w oba-



Ratusz zapewnia, że nie zamierza likwidować targowiska przy Krańcowej

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

wie przed możliwą likwidacją ich miejsca pracy.

– To nasze źródło utrzymania – słyszeliśmy od handlujących.

– Targowisko jest niezbędne – mówili okoliczni mieszkańcy.

Natychmiast zaczęła się zbiórka podpisów pod petycją w obronie targu.

Równie błyskawicznie Ratusz zapewnił, że stragany nie znikną: – Ma tu być targowisko i niech ono będzie – deklarował Artur Szymczyk, zastępca prezydenta Lublina. Dawał również do zrozumienia, że miasto może wykreślić z projektu zapis o budynku usługowym. – Nie bę-

dziemy się upierać – skwitował.

Jest nowy projekt

Miejscy planiści ogłosili właśnie nowy, zmieniiony projekt planu zagospodarowania Bronowic.

Ta wersja jednoznacznie przesądza o tym, że handel

w obecnej formie ma tu pozostać.

Jako jedyny dozwolony typ zabudowy wymieniono w projekcie „zabudowę o charakterze targowiska”.

Inne usługi są możliwe, ale

wyłącznie „sytuowane w ramach targowiska”.

Plan nie wyklucza jednak modernizacji targu, dopuszcza stawianie budynków „o funkcji usługowej z zakresu targowiska”, mających nie więcej niż jedną kondygnację, co w praktyce pozwala chociażby na lepsze zadziwienie.

To nie tylko targ

Projekt planu zagospodarowania (zarówno w poprzedniej, jak i w obecnej wersji) wyklucza jakąkolwiek zabudowę kilku terenów zielonych: przy ul. Majdan Tatarski, między ul. Plągego i Łaskiewicza a ul. Przeczni- ca oraz między Krańcową a równoległym do niej, długim i wysokim blokiem przy Pogodnej 34.

Czy coś poprawić?

Do 12 stycznia można zgłaszać miejskim planistom swoje uwagi do przygotowanego przez nich projektu planu zagospodarowania Bronowic. Można je zgłaszać pocztą tradycyjną (Prezydent Miasta Lublin, pl. Łokietka 1, 20-109 Lublin), pocztą elektroniczną (planowanie@lublin.eu) lub poprzez stronę internetową decyduje.lublin.eu.

Prenumerata Dziennika Wschodniego To się opłaca

miesięczna 52 zł (oszczędzasz 32%)

kwartalna 140 zł (oszczędzasz 38%)

półroczna 250 zł

(w prezencie otrzymasz nasz gadżet)

roczna 470 zł (w prezencie otrzymasz

bon zakupowy o wartości 100 zł

do wykorzystania

w E.Leclerc, ul. Turystyczna)*

Prenumeratę można zamawiać do 19 dnia każdego miesiąca w siedzibie

redakcji Dziennika Wschodniego w Lublinie, ul. 3 Maja 18/2,

najbliższym urzędzie pocztowym lub u listonosza.

Szczegóły pod numerem telefonu (81) 46 26 800.

Prezenty można odbierać wyłącznie w redakcji Dziennika Wschodniego

do dnia 29 grudnia 2022 r.

*liczba prezentów ograniczona

dziennik
WSCHODNI.pl





FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Świecidelka już w komplecie

DO ZOBACZENIA Do 2 lutego w centrum Lublina ma działać świąteczna iluminacja, którą

w całości włączono wczoraj po godzinie 16 podczas spotkania przed Ratuszem. Ozdoby

są te same, co w poprzednich latach. Do 22 grudnia mają być wyłączane o północy (nie

licząc tych korzystających z tego samego źródła prądu, co oświetlenie), później (do 1

stycznia) mają świecić nieco dłużej, bo do godz. 2 w nocy.

(DRS)

Prezydent chce iść do sądu

SPÓR Czy między siedzibą ZUS a nowymi biurami będą mogły powstać mieszkania? O tym może zdecydować sąd. Prezydent proponuje Radzie Miasta zaskarżenie decyzji wojewody, który orzekł, że zgoda na 70 proc. mieszkań w obszarze usług narusza prawo

Dominik Smaga

Przypomnijmy, że sprawa dotyczy nieruchomości położonej w pobliżu ul. Zana i Wallenroda, wykorzystywanej obecnie jako prowizoryczny płatny **PARKING** – niestrzeżony.

Działka jest własnością lubelskiego przedsiębiorcy Jerzego Marka Sagana, którego nie zadowalały możliwości zabudowy terenu określone w planie zagospodarowania z 2002 r. i prosił o jego zmianę.

Plan z 2002 r. nie pozwalał na to, by mieszkania zajmowały więcej niż 30 proc. powierzchni użytkowej budynków. Sagan chciał, aby pozwolić mu na 70 proc. mieszkań. Ratusz uległ namowom, przygotował projekt nowego planu, który został zatwierdzony 17 listopada przez Radę Miasta.

Uchwałę radnych podważył wojewoda, który wydał rozstrzygnięcie nadzorcze stwierdzające częściową



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

nieważność uchwały. Zauważył, że plan musi być zgodny z obowiązującym studium przestrzennym, a

w jego ocenie takiej zgodności nie było, a właściwie była „pozorna”. Studium wyznacza tu obszar zabudo-

wy usługowej. Plan również mówi o usługach, ale dopuszcza tu 70 proc. mieszkań

– Lokalizacja funkcji zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej o powierzchni maksymalnej do 70 proc. powierzchni użytkowej powoduje, iż funkcja podstawowa terenu – usługi – nie będzie przeznaczeniem podstawowym, które powinno przeważać na danym terenie – stwierdza w swym rozstrzygnięciu nadzorczym wojewoda Lech Sprawka.

Wczoraj Ratusz ostatecznie poinformował, że proponuje radnym zaskarżenie rozstrzygnięcia nadzorczego, a głosowanie w tej sprawie zaplanowano na 15 grudnia.

– Do porządku obrad najbliższej sesji Rady Miasta Lublin zostanie zgłoszony projekt uchwały w sprawie zaskarżenia do sądu administracyjnego rozstrzygnięcia nadzorczego Wojewody Lubelskiego – przekazuje nam Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza. – Jeżeli rada podejmie uchwałę, zo-

stanie następnie skierowana skarga do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie.

Dlaczego prezydent chce zaskarżenia decyzji wojewody?

– Nie zgadzamy się ze stanowiskiem organu nadzorczego i za zasadne należy uznać, aby sprawa została rozstrzygnięta na drodze postępowania przed sądem administracyjnym – odpowiada Góźdz. – Miasto stoi na stanowisku, że nie zachodzi niezgodność ze studium części uchwały objętych rozstrzygnięciem wojewody.

Złożenie skargi przez miasto będzie skutkować tym, że do czasu prawomocnego wyroku uchwała będzie obowiązywać w takim kształcie, w jakim przyjęła ją Rada Miasta, bez skreśleń dokonanych przez wojewodę.

Gdyby nie ta faktura...

WPADKA 500 zł mandatu zapłacił mężczyzna, który wyrzucił swoje domowe śmieci na ulicę. Miał pecha, bo wśród odpadów strażnicy miejscy znaleźli jego dane. Reklamówki i worki z odpadami leżały na terenie zielonym przyległym do peryferyjnej ul. Krwawicza (Węglin Północny). Tuż obok tej ulicy kończy się Lublin, a zaczyna gmina Konopnica. Strażnicy miejscy, jak zwykle w takich przypadkach, zabrali się za przeglądanie odpadów w poszukiwaniu czegoś, co naprowadziłoby ich na trop osoby, która pozbyła się w ten sposób swych śmieci.

– W wyniku przeprowadzonych czynności dzielnicowi ustalili i ukarali osobę odpowiedzialną za gospodarowanie odpadami niezgodnie z ustawą – informuje Robert Gogola, rzecznik Straży Miejskiej. Tą osobą okazał się mieszkaniec podlubelskiej



FOT. STRAŻ MIEJSKA

gminy, który przyjechał na skraj miasta, żeby wyrzucić śmieci. Zgubił go fakt, że wśród odpadów znalaziono wystawioną na niego fakturę. Były też inne dokumenty, dzięki którym mundurowi mogli łatwo namierzyć mężczyznę.

Sprawa nie skończyła się samym 500-złotowym mandatem. Ukaranemu mężczyźnie został też zobowiązany do zabrania tego, co przywiózł na ul. Krwawicza. – Odpady zostały uprzątnięte – potwierdza Gogola.

(DRS)

Deszczowe otwarcie lodowiska

PULAWY Pogoda nie dopisała, ale grupa dzieci i młodzieży, we wtorek po godz. 15 pojawiła się na tafli lodowiska przy ul. Hauke-Bosaka.

Tegoroczne otwarcie pulawskiej ślizgawki nie przyciągnęło tłumów. Niewysoka frekwencja mogła być skutkiem padającego deszczu, który nie zachęcał do aktywności na świeżym powietrzu. Najwięksi miłośnicy jazdy na łyżwach postanowili mimo to skorzystać z oferty miejskiego ośrodka sportu. – Jeździ się bardzo dobrze. Lód jest OK, ale przez ten deszcz sytuacja może niedługo się zmienić – mówi pulawianka, Marysia Bartoszak, która na lodowisko przyszła z mamą. Pani Anna w dzieciństwie również jeździła. Teraz częściej występuje w roli kibica. – Uważam, że otwarcie lodowiska to świetny pomysł, bo młodzież w zimie nie ma co robić. Wiadomo, że prąd



FOT. RS

kosztuje, ale kwestia zdrowia fizycznego i psychicznego dzieci również jest ważna. Lodowisko daje alternatywę dla dzieciaków i zachęca do ruszenia się sprzed komputera – ocenia nasza rozmówczyni.

W tym roku normalne wejściówki kosztują dziesięć złotych, o cztery więcej, niż w poprzednim roku. Ulgowe można kupić za sześć

złotych, podróżowały o dwa. Andrzej Śliwa, dyrektor MOSiR-u zapewnia jednak, że to nadal mniej, niż w większości innych miast w regionie: – Ceny musieliśmy zmodyfikować ze względu na drożyznę, w tym koszty energii elektrycznej. Mimo to jesteśmy najtańsi w województwie, bo takie obiekty powinny przyciągać i służyć mieszkańcom.

RS

Prezydencka choinka przystrojona po zamojsku

TRADYCJA Przygotowywali się do tego półtora miesiąca, a w ostatni piątek uczniowie Liceum Plastycznego im. Bernardo Morando w Zamościu pojechali do Warszawy i w Pałacu Prezydenckim wspólnie z Pierwszą Damą ubrali choinkę w wykonane przez siebie ozdoby



Młodzież i nauczyciele z Zamościa przygotowali ozdoby choinkowe, a później razem z Agatą Kornhauser-Dudą powiesili je na choince w Sieni Wielkiej Pałacu Prezydenckiego



Ozdoby autorstwa uczniów z Zamościa będą mieli okazję podziwiać wszyscy goście odwiedzający Pałac Prezydencki, bo do Sieni Wielkiej prowadzi główne wejście z dziedzińca

To nie były zwykłe bombki i łańcuchy, ale wykonane według autorskich projektów ozdoby.

– Wykonaliśmy je techniką papieru czerpanego. Pulpę – masę, która stanowi bazę, pozyskaliśmy z miękkiego papieru, który barwiliśmy

barwnikami naturalnymi, np. herbatą czarną, zieloną, rumiankiem, cynamonem, kurkumą – relacjonuje Małgorzata Godzisz, nauczycielka zamojskiego Plastyka.

Następnie papier był dekorowany zasuszonymi wcześniej ziołami, kwiatami, trawą, zbożami, by wreszcie

trafić do wykonanych z gipsu form, a następnie był sklepany w tworząc ozdoby choinkowe.

– Stosując te tradycyjne metody chcieliśmy zwrócić uwagę na globalne wyzwania związane z ochroną środowiska, stąd charakter prac ma wymiar ekologiczny

– tłumaczy Małgorzata Godzisz.

Na prezydenckiej choince ustawionej w pałacowej Sieni Wielkiej zawisły również dekoracje stworzone w szkolnej pracowni projektowania graficznego. Projekty przetworzone na grafikę wektorową zostały wycięte w tekturze

za pomocą plotera laserowego. Co ważne, istotnym elementem tych ozdób były nawiązania do ornamentów kamieniczek zamojskich, stanowiących element architektoniczny staromiejskiej zabudowy miasta.

Agata Kornhauser-Duda z uznaniem mówiła o tym,

że młodzież nie zapomina o swoim regionie i jest z niego dumna.

Wraz z grupą uczniów Plastyka w Warszawie byli też ich nauczyciele: dyrektor Marzena Tadeusz, koordynator projektu Tomasz Belech i Wojciech Duklewski.

OPRAC. AK

Oszuści znów atakują, ale ksiądz czuwa

POLICJA Podają się za policjantów, pracowników banków, szwagrów. Mówią, żeby z nikim na ten temat nie rozmawiać i jak najszybciej przekazać pieniądze. Ofiarą oszustów padają już nie tylko seniorzy

Agnieszka Kasperska

Poniedziałek, 5 grudnia. Do 60-latki z Białej Podlaskiej dzwoni „funkcjonariusz CBA” alarmując, że pracownicy banku dokonują właśnie z jej konta licznych nieautoryzowanych wypłat. Jedyną formą uchronienia pieniędzy jest przełanie blisko 50 tys. zł. Kolejne prawie 30 zł. trzeba z banku jak najszybciej wypłacić i przekazać w umówionym miejscu.

Podejrzana sytuacja

– Kobieta całą rozmowę prowadziła w kościele po zakończonych rekolekcjach. Na szczęście duchownemu, który był obecny przy rozmowie, sytuacja wydała się podejrzana, dlatego przekonał kobietę by najpierw podjechać do Komendy Powiatowej Policji we Włodawie i zweryfikować otrzymane informacje – informuje aspirant sztabowy Kinga Zamojska-Prystupa.

Ksiądz o zdarzeniu rozmawiać nie chce. Podkreśla, że zrobił co powinien.

Osoby znające szczegóły tej sprawy nieoficjalnie tłumaczą jednak,

na jakie fragmenty rozmów z oszustami trzeba zwracać uwagę, by nie stracić oszczędności.

● Po pierwsze: dzwoniący funkcjonariusze mówią, żeby zweryfikować to, za kogo się podaje dzwoniąc na numer 997#. Taki numer nie istnieje.

● Po drugie: podkreśla, by o sprawie z nikim nie rozmawiać. Poinformowanie członka rodziny lub innego policjanta może zaprzepaścić całą akcję.

● Po trzecie: jak najszybciej trzeba wykonać fikcyjny przelew na wskazane konto bankowe. Słowo „fikcyjny” jest mocno i wielokrotnie podkreślane. Tymczasem w banku żadne fikcyjne transakcje nie są prowadzone.

Telefonów było więcej

Ale to nie jedyne poniedziałkowe próby oszukania mieszkańców naszego województwa.

Oszust podający się za policjanta informującego o próbie włamania na rachunek bankowy zadzwonił też do 60-latka z Chełma. Mężczyzna uwierzył i udostępnił dane do logowania. Z jego



FOT. PAKABAY/ZDROJCE ILLUSTRACYJNE

konta zniknęło 213 tysięcy złotych, które – dzięki szybkiej reakcji funkcjonariuszy – udało się jednak zablokować.

55-letnia mieszkanka Świdnika uwierzyła fałszywej reakcji funkcjonariuszy – udało się jednak zablokować.

20 tys. zł straciła z kolei 86-latka z Białej Podlaskiej. Na jej numer stacjonarny po południu zadzwonił mężczyzna.

danych do logowania oraz kodów BLIK.

– Podczas rozmowy do domu powrócił syn kobiety. Gdy zorientował się, że na koncie brakuje 12 tys. zł, kazał się natychmiast rozłączyć. Potem kobieta zadzwoniła do banku i zablokowała konto – opowiada starszy aspirant Elwira Domaradzka.

20 tys. zł straciła z kolei 86-latka z Białej Podlaskiej. Na jej numer stacjonarny po południu zadzwonił mężczyzna.

– Telefon odebrał mieszkający z nią 63-letni syn. Był

przekonany, że rozmawia ze swoim szwagrem, który płaczącym, łamiącym się głosem poprosił o pomoc. Po tym telefon przejął mężczyzna podający się za prokuratora i oświadczył, że dzwoniący spowodował wypadek, w którym pokrzywdzona jest kobieta w ciąży i grozi mu kara do 8 lat pozbawienia wolności – wyjaśnia komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla.

Żeby uniknąć odpowiedzialności wystarczyło wpłacić 90 tys. zł. Takiej gotówki rodzina nie miała

więc przekazała kurierowi, który wkrótce ich odwiedził „jedyne” 20 tys. zł. Dopiero potem kobieta zadzwoniła do zięcia, który całą sytuację był bardzo zaskoczony.

– W poniedziałek sprawcy jeszcze kilkakrotnie usiłowali oszukać mieszkańców Białej Podlaskiej. Na szczęście bezskutecznie – dodaje Salczyńska-Pyrchla.

Ograniczone zaufanie

Policjanci podkreślają, że przebiegłość i pomysłowość oszustów jest nieograniczona i apelują o ostrożność.

– Zanim podejmiemy jakiegokolwiek kroki upewnijmy się, że dana osoba jest rzeczywiście tym za kogo się podaje. Nasza czujność i ograniczone zaufanie może uchronić nas przed nieuczciwymi ludźmi, którzy próbują wyłudzić pieniądze – mówią. – W przypadku tego typu telefonów nie decydujemy się pochopnie na wypłatę i przekazanie pieniędzy. Ustalmy czy osoba, która dzwoni jest tą, za którą się podaje. W przypadku jakiegokolwiek wątpliwości skontaktujmy się z jednostką policji dzwoniąc na numer alarmowy 112.



Remont targowiska „Babski rynek” przedłuży się o kilka miesięcy

FOT. E.BURDA

„Babski rynek” nie będzie gotowy w tym roku

BIAŁA PODLASKA Remont popularnego wśród mieszkańców targowiska przedłuży się o kilka miesięcy. Konieczne są dodatkowe prace, ale obecne warunki atmosferyczne uniemożliwiają ich realizację

Investycja ruszyła w marcu i od tego czasu handlujący świeżymi warzywami czy innymi produktami regionalnymi mają tymczasowe miejsce na pobliskim parkingu przy ulicy ks. Bieńskiego. Pierwotnie samorząd zakładał, że w grudniu „Babski rynek” będzie już gotowy. Dzisiaj już wiadomo, że termin

trzeba przesunąć na kwiecień przyszłego roku.

– Wprowadziliśmy do inwestycji dodatkowe roboty. Chodzi o wzmocnienie konstrukcji budynku i dachu hali targowej – tłumaczy prezydent Michał Litwiniuk. Poza tym na placu handlowym konieczna była przebudowa kanalizacji deszczowej, a także wymiana gruntu pod fundamenty stanowisk targowych. – Wyko-

nawca musiał też uporać się z uziemieniem konstrukcji stalowej zadaszeń.

Okazuje się, że konstrukcja stanowisk handlowych nie będzie stalowa, jak wcześniej planowano, ale miedziana. – To zwiększy jeszcze bardziej trwałość oraz odporność na warunki atmosferyczne – zauważa Litwiniuk. Ale konstrukcje miedziane muszą być wykonane

bezpośrednio na budowie przy odpowiednich temperaturach. – Zakładamy, że przez cały okres zimowy nie będzie możliwości wykonania tych prac.

Za inwestycję odpowiada białska firma PNB Pawła Nicyporuka, która wyceniła swoje prace na 7,8 mln zł.

Na rynku powstanie 4 wiaty targowe

w kształcie okręgów z 42 stanowiskami handlowymi.

Wyposażone będą w blaty i wystawki kaskadowe. Natomiast na środku zadaszonej części znajdzie się tzw. stół społeczny, który może pełnić funkcję stolika szachowego. W ubiegłym roku miasto kupiło od spółdzielni

Spółem pobliski sklep przy ulicy Wąskiej. Powstanie tu hala targowa. Oprócz 15 stanowisk dla handlujących, dawny sklep ma służyć m.in. jako zaplecze socjalno-sanitarne.

Babski rynek istnieje od 1987 roku. Modernizacja tego miejsca wpisuje się w większy projekt miejskiej rewitalizacji.

(EB)

Rekordowy budżet gminy. Wydadzą 90 milionów

GMINA PUŁAWY Przyszłoroczny budżet będzie duży i deficytowy. Po raz pierwszy w historii, wydatki gminy przekroczą 90 mln zł, z czego prawie 40 proc. trafi na inwestycje. Najważniejsze z nich to budowa i remonty lokalnych dróg, na które samorząd pozyskał rządowe wsparcie

Radosław Szczęch

Radni 12-tysięcznej gminy wiejskiej Puławy otrzymali już projekt budżetu na 2023 rok. Przygotowany przez miejscowy magistrat dokument zakłada wzrost wydatków i deficytu oraz spadek dochodów. Gmina ma zamiar wydać **90,6** mln zł, czyli o ponad **4,5** mln zł więcej, niż w roku obecnym, osiągając przy tym dochody na poziomie **73,4** mln zł, czyli o ponad milion mniej licząc rok do roku. W związku z tym deficyt wzrośnie z **11** do ponad **17** mln. Żeby go pokryć zaplanowano emisję obligacji o wartości **6** mln zł.

Podatki w ryzach

– To bardzo ambitny budżet. Rekordowy pod względem wydatków, w tym nakładów majątkowych

– mówi Kamil Lewandowski, wójt gminy Puławy. – Jest to skutek dotacji, jakie otrzymaliśmy z Programu Inwestycji Strategicznych. Oczywiście, podobnie jak inne samorządy, nasze zadania przyjdzie nam realizować w czasie trudnej sytuacji gospodarczej, gdzie bieżące dochody nie pokrywają bieżących wydatków. Mimo to postanowiliśmy nie podnosić podatków od nieruchomości, żeby w ten sposób ulżyć mieszkańcom – tłumaczy wójt.

Z powodu wspomnianych dotacji gmina w przyszłym roku na inwestycje przeznaczy prawie 40 proc. wydatków: **35,6** mln zł. To znacznie więcej, niż koszt utrzymania oświaty. Na te ostatnie trafi co czwarta budżetowa złotówka, łącznie **24** miliony. Trzecią pozycję stanowi gospodarka komunalna (**13,6** mln zł), na którą składa oświetlenie

(**6,6** mln zł), gospodarka odpadami (**3,9** mln zł), czy utrzymanie zieleni (40 tys. zł). Gminna administracja będzie wymagała wydania **6,2** mln zł, z czego **4,5** mln zł to koszt utrzymania urzędu gminy, a 110 tys. zł - promocji. Ochotnicze straże dostaną prawie milion, pomoc społeczna wyda niecałe **3** mln zł, a instytucje kultury ponad **1,3** mln zł.

Miliony na drogi

Wśród inwestycji najwięcej, bo ponad **21** mln zł, trafi na drogi. Najwięcej zadań tego rodzaju, dzięki dotacji z „Polskiego Ładu” zaplanowano w Gołębju, gdzie urzędnicy chcą wyremontować odcinki o łącznej długości 4,3 kilometra. Ciężki sprzęt ma pojawić się na takich ulicach jak: Błotna, Rudki, Polna, ks. Grzybowski, Piaskowa i Słoneczna. W ramach tego

samego projektu wartego ponad **8** mln zł, zaplanowano również prace na drogach w Sosnowie i Jaroszyźnie.

Dosyć złożony jest także drugi z dotowanych projektów (**5,5** mln zł) dla dróg w zachodniej części gminy. W jego ramach powstać mają nowe odcinki łączące Piskorów z Zarzeczem, Anielin z Janowem, także Polesie z Leokadiowem i Smogorzowem. Łącznie to ponad 6 km dróg lokalnych, których głównym celem dostosowanie istniejącej sieci do planu budowy ekspresowej S12 w kierunku Radomia.

Drogowe zadania czekają także Kol. Góra Puławska (**2,4** mln zł), Matygi (**2,1** mln zł), Klikawę (**1,7** mln zł), czy Zarzecze (**700** tys. zł). Nowy chodnik pojawi się natomiast w Bronowicach (**200** tys. zł).

Latarnie i festyny

Wśród pozostałych zamierzeń urzędnicy wskazali budowę centrum usług społecznych w Górze Puławskiej (**4,1** mln zł), wymianę oświetlenia ulicznego (**4,2** mln zł), zakup wozu dla OSP w Skokach (**200** tys. zł), budowę ujęcia wody w Pachnowoli (**132** tys. zł), czy też placu zabaw w Borowinie (**100** tys. zł).

Osobną pulę środków stanowi fundusz sołecki, na który trafi prawie **870** tys. zł. W jego ramach zaplanowano m.in. budowę plenerowych siłowni, organizację festynów, doposażenie remiz i świetlic, zakup tablic kierunkowych itp.

Projektem budżetu na 2023 rok zajmują się już radni. Uchwała będzie procedowana podczas najbliższej sesji rady gminy. Posiedzenie odbędzie się w czwartek, 15 grudnia.

Taki mamy klimat. Turyści zapłacą więcej

KAZIMIERZ DOLNY Osoby spoza gminy, które będą przebywały w niej dłużej, niż dobę, od nowego roku zapłacą wyższą opłatę klimatyczną. Stawki zaproponowane przez Ratusz niemal radni przyjęli niemal jednomyślnie.

Gminy posiadające odpowiednie walory klimatyczne lub krajobrazowe, zgodnie z prawem mogą nakładać na turystów opłaty miejscowe. Do gmin, które je nakładają zalicza się m.in. Kazimierz Dolny.

Zgodnie z uchwałą podjętą przez radę gminy pod koniec



FOT. RS

listopada, opłata klimatyczna wzrośnie o 30 groszy. W mija-

jącym roku osoby spoza gminy przebywające w Kazimierzu

Dolnym dłużej niż dobę, musiały płacić 2,5 zł za każde kolejne 24 godziny w mieście. Od stycznia opłata ta wyniesie 2,8 zł. To maksymalna stawka, na jaką pozwala ustawa. Trochę mniej zapłacą przyjezdni, którzy postanowią skorzystać z noclegowej oferty pozostałych miejscowości gminy. Dla nich nowa stawka wyniesie 2,3 zł (dotychczas 2 zł). Za przyjęciem uchwały w takim kształcie opowiedziało się 13 radnych. Przeciw był jedynie Leszek Dołęga, a Janusz Kowalski wstrzymał się od głosu.

RS

Palcem po mapie

ZAMOŚĆ To będzie już ostatnia w tym roku egzotyczna podróż z cyklu „Palcem po mapie” realizowanym przez Zamojski Dom Kultury. W środę, 7 grudnia będzie się stamtąd można przenieść do Namibii.

Przewodnikami w tej wyprawie będą tym razem Anna Olej-Kobus i Krzysztof Kobus. Oboje piszą, fotografują, prowadzą warsztaty dla dzieci i multimedialne prezentacje dla maluchów i seniorów. Prowadzą portale: Travel-Photo.pl i AfrykAnka.pl. Ich najnowszą książką to „Namibia. Przez pustynię i busz” i o tym właśnie kraju, opowiedzą w ZDK. Pokażą go też na zdjęciach.

Początek o godz. 17 w sali kawiarnianej. Wstęp jest wolny.

AK

Udana zbiórka. Jest za co kupić opał dla szkoły

GOZDÓW Kolejnych kilkanaście tysięcy złotych będzie miała do wydania stowarzyszeniowa szkoła w Gozdowie (gm. Werbkowice) na zakup opału na zimę. To dzięki zaangażowaniu rodziców, ale też całej społeczności wsi i tych, którzy robili zakupy podczas charytatywnego kiermaszu

O problemach tej maleńkiej Publicznej Szkoły Podstawowej im. Kolejarzy Ofiar II Wojny Światowej pisaliśmy kilkakrotnie. Ponieważ uczęszcza do niej tylko kilkanaścioro uczniów i przedszkolaków, to subwencja wystarcza ledwie na pensje dla nauczycieli.

Zabrakło natomiast na zakup opału.

Rodzice zorganizowali więc internetową zbiórkę, bo nie chcieli, by ich dzieci marżyły, nie zamierzali również dopuścić, by szkołę zamknęto.

Dzięki nagłośnieniu akcji szybko udało się zgromadzić część pieniędzy potrzebnych na olej opałowy, szkoła dostała również wsparcie za pośrednictwem wojewody z rządowej Tarczy Energetycznej. To jednak było wciąż za mało, by w budynku mogło być ciepło przez całą zimę.

Rodzice działali więc nadal. Pod



Kiermasz zorganizowany w Werbkowicach zakończył się sukcesem

FOT. DANUTA MUZYCZKA

koniec listopada zorganizowali charytatywny koncert udziałem

Waldemara Kondraciuka z Zamościa (zebrano wówczas ponad 3 tys.

zł), a w ostatnią sobotę w Werbkowicach kiermasz.

– Cała wieś piekła ciasta i robiła stroiki, piękne stroiki! Do tej pory nikt nie wiedział, że w Gozdowie mieszkają tak zdolni ludzie. Bo wszystkim przyświecał jeden cel, żeby jak najdłużej udało się utrzymać szkołę – relacjonuje Danuta Muzyczka, pochodząca z Werbkowic radna powiatu hrubieszowskiego, która wsparła rodziców włączając się do komitetu społecznego „Ciepła klasa”.

Do kupienia było dużo więcej. Ciasta przekazała również Piekarnia ARS z Werbkowic, miejscowa cukrownia cukier rafinada, a Alfred Matyjaszczyk z Koloni Podhorce podzielił się miodem.

Wszystko to sprzedano się w mig i dzięki temu szkoła z Gozdowa ma ponad 11 tys. zł do wydania na opał. Ale każda złotówka jest nadal na wagę złota, dlatego internetowa zbiórka wciąż trwa (zrzutka: pl/645438), a pieniądze, nawet najdrobniejsze można również wrzucić do puszek wystawionych w sklepie w Gozdowie.

OPRAC. AK

Straż miejska „nieefektywna”. Zostanie rozwiązana

NAŁĘCZÓW Zgodnie z decyzją lokalnych władz, nałęczowska straż miejska w przyszłym roku zostanie rozwiązana. Formację tworzą obecnie trzy osoby. Samorząd liczy na oszczędności, bo utrzymanie straży kosztuje nałęczowskich podatników ok. 300 tys. zł rocznie

Radosław Szczęch

O tym, czy Nałęczów powinien utrzymywać miejską straż dyskusje wśród radnych toczyły się jeszcze w poprzedniej kadencji. Gmina na formację finansowo broniła się w czasach, kiedy obsługiwała znajdujący się przy ruchliwej drodze fotoradar.

– W tamtym okresie dochody z fotoradaru pokrywały

niemal cały koszt funkcjonowania straży.

Dzisiaj takiej możliwości już nie ma, a my dopłacamy do utrzymania straży ok. 300 tys. zł rocznie – przyznaje Wiesław Parzyka, burmistrz Nałęczowa.

Pieniądze to jednak nie jedyny powód decyzji o likwidacji. Istotną była także niezadowolająca samorządowców skuteczność jej działania.

– Nasza straż była nieefektywna – ocenia Parzyka, przyznając, że jeden ze strażników od pół roku przebywa na zwolnieniu, a drugi z racji innych obowiązków, w pracy pojawia się nieregularnie. Straż nie posiadała ponadto własnego auta, a interwencje podejmowała tylko do godz. 15.

Po analizach nałęczowscy radni doszli do wniosku, że dalsze funkcjonowanie formacji

nie ma sensu. Innego zdania był komendant wojewódzkiej policji, który uznał, że zasadne byłoby kontynuowanie jej działalności, ale to radnych nie przekonało.

Podczas ostatniej sesji podjęli uchwałę o rozwiązaniu straży. Jak napisano w jej uzasadnieniu decyzja ta była podyktowana „niską efektywnością” straży oraz „trudną sytuacją finansową gminy”. Procedura wygaszania formacji potrwa do 30 czerwca przyszłego

roku. Do tego czasu nałęczowskim strażnikom zakończą się umowy o pracę.

Obowiązki straży od lipca przejmie nowa, jednoosobowa komórka Urzędu Miasta. Jej zadaniem będzie m.in. obsługa monitoringu, czy kontrole w zakresie ochrony środowiska. Według aktualnych założeń, stanowisko to ma zostać powierzzone jednemu ze strażników wygaszanej formacji.

Decyzja PKP w sprawie dworca

ŁUKÓW To już pewne: w grudniu Łuków podpisze umowę z PKP na remont dworca. W budynku ma się znaleźć miejska sala widowiskowa

Do tej pory trwały negocjacje szczegółów umowy.

– Na koniec grudnia mamy zaplanowane podpisanie umowy z PKP – przekazuje dobre wiadomości burmistrz Piotr Płudowski. – Trochę to trwało, ale mam nadzieję, że kolejowa spółka szybko wyłoni wykonawcę zadania.

Ten zabytkowy, 150-letni **BUDYNEK** od kilku lat pozostaje nieczynny. Kilka miesięcy temu łukowscy radni dali zielone światło na podpisanie przez miasto umowy z kolejną na remont dworca. To tam znajdzie się miejska sala widowiskowa z 300 miejscami. Samorząd będzie wynajmował nieruchomość od PKP S.A., ale to kolejowa spółka sfinansuje inwestycję.



– Rozpoczęcie modernizacji dworca planujemy w po-

łowie 2023 roku. Kwota, jaką przeznaczymy na to zadanie,

będzie podana w momencie otwarcia ofert w przetargu – za-

powiada Agnieszka Jurewicz z zespołu prasowego PKP S.A.

Miejska sala widowiskowa ma znaleźć się na pierwszym piętrze budynku. Wiadomo też, że pierwotna funkcja dworca będzie zachowana. Na parterze otwarta zostanie poczekalnia oraz toalety. Nie wiadomo jeszcze czy uda się reaktywować kasy biletowe.

– Decyzja nie leży po naszej stronie. Nie prowadzimy kas ani sprzedaży biletów, a jedynie wynajmujemy przestrzeń pod ich działanie przewoźnikom kolejowym – tłumaczy przedstawicielka wydziału prasowego. Ale w projekcie przewidziano lokal komercyjny, który można zaadoptować do prowadzenia takiej działalności.

Samorząd będzie wynajmować ponad 900 mkw. powierzchni dworca za ok. 110 tys. zł rocznie. (EB)



Do poczucia szczęścia przyczynia się wdzięczność: wobec siebie samego oraz innych

Szczęście mamy w genach

SPOŁECZEŃSTWO Ludzie szczęśliwi żyją dłużej i zdrowiej się odżywiają – podkreśla norweska badaczka. Ragnhild Bang Nes w swojej książce na temat szczęścia przyznaje, że za 80 proc. długotrwałego szczęścia odpowiadają geny - co nie oznacza, że tylko od nich zależy jego osiągnięcie

Psychołożka i badaczka Ragnhild Bang Nes prowadziła badania nad szczęściem przez ponad 16 lat. Skupiała się głównie na zdrowiu publicznym, a z czasem wydała książkę „Cudowna kuracja. Jak stać się szczęśliwym w 31 dni”, która przyjmuje perspektywę bardziej jednostkową. Pokazuje w niej, jak korzystać z doświadczeń naukowców, aby stać się szczęśliwym. Píše o tym, że pozytywne doświadczenia korzystnie wpływają na nasze zdrowie, umacniają przyjaźnie i wydłużają życie.

Zwraca uwagę, że wiele badań poświęconych jest „czuciu się” dobrze, a mniej uwagi zwraca się na to, jak dobrze funkcjonować, jak stworzyć takie warunki życia, które będą pełne wartości, sensu, życiem wartym prowadzenia. W swojej książce norweska badaczka przyjęła szerokie spojrzenie na szczęście, zaś w swoich badaniach chciała zwrócić uwagę na aspekt funkcjonowania w sposób dobry i szczęśliwy.

- Ludzie, którzy mają dobre, szczęśliwe życie, prowadzą zdrowszy tryb życia. Dobrostan to zmniejszone ryzyko problemów ze zdrowiem psychicznym i poprawa funkcjonowania naszego układu immunologicznego - wyjaśniała na

spotkaniu w Polsce badaczka. Jak dodała, udowodniono, że odczuwanie radości, szczęścia, dobrze wpływa na zmniejszenie odczuwania fizycznych i biologicznych skutków stresu, co wynika z magii działania naszego układu współczulnego, ale także przekłada się na wydłużenie naszego życia.

Szczęśliwi żyją dłużej

Jedno z badań wpływu szczęścia na długość życia, które objęło mieszkańców Stanów Zjednoczonych pokazało, że odczuwanie dobrostanu przekłada się na wydłużenie długości życia prawie o pięć lat, prawdopodobnie dzięki zmniejszeniu skutków stresu. - Niektóre badania pokazują, że może to być nawet 7-8 lat - mówiła norweska badaczka.

Z kolei prowadzone w Norwegii badania na bliźniętach pokazały, że rzeczywiście pewne osoby są bardziej predysponowane do odczuwania szczęścia. Aż 80 proc. tego, czy jesteśmy szczęśliwi, jest uzależnione od tego, co mamy zapisane w genach. - To jednak wcale nie znaczy, że inne osoby szczęśliwe być nie mogą - zastrzegła norweska badaczka. - Dowodzi to tego, że są takie osoby, którym przychodzi to łatwiej.

Jak dodała, psychologiczne badania nad szczęściem sprowadzają się w gruncie

rzeczy do tego, że się różni: osobowością, różnymi czynnikami. - Trudno ocenić, że powstanie jakaś jedno lekarstwo, które będzie pasowało wszystkim. Ważne jest, aby sposób na szczęście dostosowywać do siebie - zaznaczyła norweska badaczka.

W swojej książce proponuje ona czterotygodniową „kurację” z codziennymi ćwiczeniami, pomysłami, tematami na to, jak być szczęśliwym.

Źródła szczęścia

W Wielkiej Brytanii kilka lat temu przeprowadzono szeroko zakrojone badanie, w którego ramach należało wymienić 50 różnych źródeł szczęścia. Co znalazło się na szczycie listy? Okazuje się, że największej liczbie badanych szczęście daje pójście spać w czysto obleczonej, uprząszonej pościeli. Na drugim miejscu było uczucie, którego doznajemy, kiedy słońce ogrzewa nam twarz, a na trzecim - poczucie pozbycia się czegoś bardzo niewygodnego, np. zbyt obcisłych spodni...

- Wiele tych pozycji było związanych z odczuwaniem przyjemności, np. zapach i smak świeżo mielonej kawy o poranku, ciasto czekoladowe - które sprawiają, że wiemy, że warto żyć, ale mają też cechy, że się zużywają. Np. wiemy, że zjedze-

nie całego ciasta nie jest już fajne - powiedziała badaczka. Jej zdaniem te hedonistyczne przyjemności są jednak nie mniej ważne, bo one mają moc leczenia, one nas uzdrawiają.

Nie porównuj

- Literatura mówi też o tym, że

do poczucia szczęścia przyczynia się wdzięczność: wobec siebie samego oraz innych.

Wdzięczność jest czymś, co nas nastawia zupełnie inaczej, co tworzy nową atmosferę - podkreśliła badaczka.

Według niej sposób myślenia jest bardzo istotny dla osiągnięcia szczęścia. Wiele badań poświęcono sportowcom, którzy zdobyli medale: odpowiednio brązowe, srebrne i złote na igrzyskach olimpijskich. Okazało się, że właściciele brązu często są szczęśliwsi od srebrnych medalistów. Dlaczego? Chodzi o punkt odniesienia; srebrny medalista myśli, że złoto przeszło mu koło nosa.

- Może w szczęściu chodzi właśnie o tą wdzięczność, o dumę z osiągnięcia celu, który się sobie założyło - zaznaczyła badaczka. - Dużo zależy od tego, jak myślimy, z kim się formujemy. Warto skupić naszą uwagę nie na

tym, jak wypadamy, ale na tym, co udało nam się osiągnąć.

Pięć zadań

- Zapytano mnie, czy mogłabym opracować pięć kluczowych zadań, które powinny być realizowane dla poprawy zdrowia psychicznego - wspominała badaczka. Dodała, że jej zespoły musiały przebić się przez ogrom literatury, żeby znaleźć coś, co byłoby odpowiednikiem pięciu porcji warzyw i owoców, które proponuje WHO. Opracowano pięć tematów, które są uniwersalne dla osiągnięcia szczęścia. Są to: • łączenie się w dobre relacje z innymi, • bycie aktywnym, • uważność, • ciągle uczenie się oraz • dawanie. Każdy może je wdrożyć w życie.

- W większości badań nad zdrowiem psychicznym podkreślana jest waga naszych relacji z innymi, które czynią nas silniejszymi, są swoistą szczepionką, one nas wzmacniają, bardziej odczuwamy szczęście, jesteśmy radośniejsi. Aby funkcjonować dobrze, potrzebujemy innych ludzi - podkreśliła Ragnhild Bang Nes. Dodała, że samotność może doprowadzić do przedwczesnej śmierci, chorób.

Spacer i dobrostan

Wiele badań wskazuje na priorytetową wagę relacji i nie chodzi tylko o najbliż-

sze relacje, ale też o te przelotne. Badania pokazały, że nawet przelotna rozmowa z nieznanymi w pociągu lub kawiarni potrafi poprawić nastrój. Druga kluczowa rzecz dla szczęścia to aktywność fizyczna. Nawet zwykłe spacerowanie poprawiają dobrostan. Ważna jest również uważność - czyli zadawanie sobie takich pytań, jak się czuję ze sobą, zwracanie uwagi na nasze relacje, na otoczenie, zauważanie środowiska wokół siebie. Kolejny kluczowy temat dla osiągnięcia szczęścia to uczenie się nowych rzeczy. - Uczenie się, czynienie codziennych odkryć, to wartości uniwersalne. Wszyscy jesteśmy ciekawi świata, poszukujemy rozwiązań - zaznaczyła badaczka. I dodała, że dlatego warto dawać sobie codziennie małą dawkę nowych odkryć: To może być powrót do jakiegoś starego hobby, np. gotowania.

Jednocześnie warto pamiętać - jak pisze Ragnhild Bang Nes, że szczęście to nie stacja końcowa, do której dojeżdżasz raz na zawsze, gdzie możesz rozsiąść się wygodnie i odpocząć, wiedząc, że cel jest osiągnięty. Szczęście przypomina raczej nieustanną podróż, która wymaga od nas zmiany stylu życia - tego, że zaczniemy robić więcej rzeczy, które są dla nas dobre - pisze we wstępie do swojej książki. (PAP NAUKA W POLSCE)

Wykorzenią barszcz. Nowa forma walki z inwazyjną rośliną

PRZYRODA Samobieżny robot sterowany pilotem może nagrzać i zniszczyć korzenie inwazyjnego barszczu Sosnowskiego bez chemii i wpływu na środowisko naturalne. Urządzenie emitujące mikrofałe w głąb rośliny opracowali naukowcy z Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie

Barszcz Sosnowskiego, to inwazyjny gatunek obcy, który zawiera substancje toksyczne - niebezpieczne dla zdrowia oraz życia, zarówno ludzi jak i zwierząt. Kontakt z barszczem Sosnowskiego, w połączeniu z promieniowaniem słonecznym, może powodować dotkliwie i trudno gojące się poparzenia - zaczerwienienie skóry, pęcherze oraz stany zapalne utrzymujące się przez około trzy dni.

- Stosowane dotychczas metody ograniczania populacji roślin inwazyjnych polegają na niszczeniu części nadziemnej mechanicznie bądź chemicznie, rzadziej - na ograniczeniu masy korzeniowej - wyjaśnia kierownik projektu dr hab. inż. Krzysztof Słowiński z Wydziału Leśnego URK

Zespół twórców technologii wyjaśnia, że ich urządzenie emituje promieniowanie z anteny tubowej. Powoduje to nagrzewanie roślin i podłoża, w tym korzeni, a w konsekwencji - denaturyzację białka, a tym samym ich unicestwienie. Nagrzewanie i niszczone są też liczne nasiona, z których mogłyby powstać nowe rośliny inwazyjne w kolejnym sezonie wegetacyjnym.

Z badań opartych na prognozach i modelach matematycznych wynika, że praktycznie nie ma miejsca w Polsce, które nie mogłoby zostać zasiedlone przez barszcze. Potwierdza to rozmieszczenie stanowisk (zgłoszeń) w bazie <http://mapa.barszcz.edu.pl>, które jest względnie równomierne na terenie naszego kraju.

Obejmuje tak samo rejony miejskie, w tym duże aglomeracje, jak i wiejskie.

- Specyfiką tej grupy roślin jest to, że mogą one regenerować nawet z niewielkiego fragmentu karpki - podkreśla członkini zespołu dr inż. Beata Grygierzec z Wydziału Rolniczo-Ekonomicznego URK. Dodaje, że żadna inna metoda nie ogranicza rozwoju roślin z diaspor. W przeciwieństwie do znanych technologii, nowe urządzenie potrafi trwale ograniczyć zdolność kiełkowania nasion.

Proponowana przez zespół technologia rozwiązuje także kwestię zbioru i kosztownej utylizacji roślin inwazyjnych.

Mobilne urządzenie może być stosowane w różnych typach siedlisk, zmiennie uwilgotnionych. Jednostko-



wy nacisk robota na podłoże jest trzykrotnie mniejszy niż pod stopą człowieka. Mikrofałe emitowane przez anteny mogą niszczyć rośliny barszczu w każdej fazie wzrostu.

Autorzy proponują zastosowanie robota do niszczenia roślinności inwazyjnej, trwałej eliminacji niepożądanego rośliności inwazyjnej z różnych siedlisk, w tym obszarów cennych przyrodniczo, jak Natura 2000 czy parki krajobrazowe i narodowe.

PAP - NAUKA W POLSCE

Wynalazek jest jednym z nagrodzonych na tegorocznej Międzynarodowej Wystawie Wynalazków IWIS

FOT. MATERIAŁY URK

Kobieta ze skalpelem nie ma łatwo

KARIERA Chirurgia wciąż nie wykorzystuje potencjału kobiet – stanowią one tylko nieco ponad 13 proc. kadry chirurgów. Już na etapie wybierania specjalizacji kobiety nie czują się mile widziane przy stole operacyjnym, a bariery w rozwoju kariery są także odczuwalne na jej kolejnych etapach

Mimo równouprawnienia i rosnącej świadomości odnośnie do równości płci chirurgia wciąż jest domeną mężczyzn. W Polsce kobiety stanowią co prawda 57,3 proc. lekarzy wszystkich specjalizacji, ale w chirurgii jest ich tylko 13,4 proc. Na około 6,5 tys. osób w tym zawodzie jest raptem 876 kobiet.

Po co dziecko

Co czwarta chirurgka nie jest zadowolona z możliwości rozwoju w swojej pracy, a co trzecia twierdzi, że realizuje program swojej specjalizacji w stopniu mniejszym niż lekarze mężczyźni. 57 proc. z nich zgłosiło doświadczenie mobbingu, a 47 proc. było zniechęcanych przez pracodawcę do macierzyństwa.

- Jeszcze dwa lata temu odsetek kobiet był nawet niższy i wynosił ok. 12 proc., więc powoli kroczymy naprzód, ale wciąż jest nas niewiele – mówi dr n. med. Magdalena Wyrzykowska, chirurgka, członkini zarządu Fundacji „Kobiety w chirurgii”. To na zlecenie fundacji powstały badania rynku pracy dla chirurgów.

- Wśród operatorów robotów operacyjnych da Vinci kobiet jest jeszcze mniej. W grupie 70 certyfikowanych zespołów chirurgicznych, które zostały w tym celu wyszkolone, są tylko trzy kobiety – mówi Artur Ostrowski, dy-



rektor zarządzający ds. systemów robotycznych da Vinci w Synektik SA, firmie, która jest dystrybutorem tych robotów chirurgicznych.

Na świecie też źle

Statystyki dotyczące kobiet w chirurgii w Polsce nie odbiegają od sytuacji w innych krajach. Przykładowo w Wielkiej Brytanii kobiety stanowią 54 proc. osób rozpoczynających szkolenie z chirurgii, ale specjalizację uzyskuje tylko 20 proc., a wśród konsultantów jest ich jeszcze mniej – tylko 12 proc. We Francji wśród chirurgów jest 15,8 proc. kobiet, a w Niemczech

57 PROC. KOBIEC w zawodzie chirurga zgłosiło doświadczenie mobbingu

39 PROC. miało do czynienia z dyskryminacją ze względu na płeć

47 PROC. bezdzietnych kobiet w tym zawodzie, było zniechęcanych przez pracodawcę do macierzyństwa

40 PROC. kobiet w zawodzie chirurga zadeklarowało, że odkłada decyzję o macierzyństwie z powodu środowiska i warunków pracy

ten odsetek jest jeszcze niższy i wynosi 7,3 proc.

- Tam ścieżka zawodowa jest jeszcze trudniejsza i przekonanie, że chirurgia nie jest zawodem dla kobiet, jest równie silne jak i u nas. To jest właśnie to, z czym kobiety na co dzień się spotykają: słyszą, że chirurgia nie jest zawodem dla nich – mówi Magdalena Wyrzykowska.

Te dane wskazują, że pomimo coraz liczniej powstających organizacji i programów, które mają na celu wyrównanie nierówności płciowych, w medycynie wciąż są one bardzo duże.

To nie dla was

Jak wskazuje Magdalena Wyrzykowska, powodem są nie tylko utrwalone stereotypy.

- Jest wiele przyczyn tego, że w chirurgii kobiet jest tak mało. Cały system działa w taki sposób, żebyśmy nie czuły się w tym zawodzie do końca mile widziane – mówi członkini zarządu Fundacji „Kobiety w chirurgii”. - W tej chwili kobiety kończące studia medyczne nie czują, że wybór kariery chirurgicznej jest naturalną ścieżką, którą mogą podążać. W trakcie studiów doradza im się, żeby wybrały np. dermatologię albo pediatrię, bo wiadomo, że kobiety na pewno będą chciały pracować z dziećmi. Takie skojarzenia pojawiają się u ludzi odruchowo. Kiedy kobiety mówią, że chcą pracować np. w ortopedii, urologii czy chirurgii, to zaczynają się komentarze, doradzanie, żeby to przemyślały, bo to może nie do końca praca dla nich. Trudno jest wchodzić do zawodu w takiej atmosferze, kiedy od samego początku nie czujemy się mile widziane.

- W specjalizacjach zabiegowych jest to wyjątkowo pielęgnowany i pokutujący mit, że trzeba się tej pracy poświęcić absolutnie i bez reszty. Nie ma tam miejsca na to, żeby posiadać dzieci – mówi Magdalena Wyrzykowska.

Studentek jest więcej

Wśród czynników, które zniechęcają lekarki do kariery chirurga, wymieniany jest także brak wystarczającego wsparcia w kształceniu zawodowym. W badaniu fundacji dwie trzecie badanych pań (68 proc.) zwróciło uwagę na ten problem. Wsparcie w kształceniu zawodowym mogłoby się przełożyć na korzyść dla całego systemu ochrony zdrowia. W Polsce ponad połowę studentów medycyny stanowią w tej chwili kobiety i jeżeli większa ich liczba wybrałaby tę specjalizację, mogłoby to zniwelować kryzys kadrowy w polskiej chirurgii.

- Kobiety w chirurgii wymagają wsparcia w dziedzinie edukacji, więc potrzebne są szkolenia zarezerwowane specjalnie dla nich, uwzględniające np. czas wyłączenia z operacji chociażby ze względu na plany macierzyńskie. Potrzebne są szkolenia, które umożliwią im szybki powrót do pracy po zakończeniu tego okresu czy w ogóle szkolenia dające podstawy rozwoju, wejścia w świat robotyki czy laparoskopii – mówi dr n. med. Joanna Bubak-Dawidziuk, ginekolożka i chirurgka w warszawskim Szpitalu Medicover, ekspertka w leczeniu operacyjnym endometriozy, jedna z trzech polskich operatorek robota da Vinci.

(NEWSERIA BIZNES)

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

Lublin, ul. 3 Maja 18/2
tel. 81 46 26 820

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz
sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 697 770 393

Wyślij e-mail

reklama@dziennikwschodni.pl

HANDEL

RZEŹNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511
075 866, 662 396 670.

USŁUGI

BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków
szybko, tanio, solidnie.
502 053 214.

WYKONAM

**- Sprzedajesz
nieruchomości?**



Zamów
**ogłoszenie
drobne**
w Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto
za miesiąc.



* o szczegóły pytaj w
Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego,
tel. **081 46-26-966**

in/zajawki/bi0006

HYDRAULIKA, gaz, glazura,
elektryka. Remonty
kompleksowo-wykończe-
niowe, adaptacja pomiesz-



Zamów
**ogłoszenie
drobne** w
Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto
za miesiąc.

* o szczegóły pytaj w **Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego,**
tel. **081 46-26-971,**
081 46-26-976

in/zajawki/bi0009a

czeń, płyty g-k, usługi z do-
finansowania przez
PEFRON za pośrednic-
twem MOPR, tel. 501-
035-412.

142622L01-A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT

stomatologia
zachowawcza, protetyka,
chirurgia, implanty; ul.
Staszica 8, tel. 81 534 62
60; ul. Hipoteczna 2, tel.
81 743 62 60; ul.
Staszica 12, tel. 81 534
62 70, www.express-
dent.p (http://www.
express-dent.p)

156322L01-A

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis
na miejscu, refundacje,
wizyty domowe, raty,
FIRMA MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760

202021L01-A

WYWÓZ złomu, sprzętu
AGD, RTV, gruzu, mebli,
ubrań, sprzątanie piwnic,
strychów, garaży, domów
po lokatorach i zmarłych i
inne. Wycinka drzew,
podcinanie, karczowanie
koszenie i sprzątanie
działek, wywóz gałęzi,
prace rozbiórkowe (stare
domy, stodoły, komórki,
szklarnie itp.) Odśnieżanie
dachów, placów,
chodników, wywóz śniegu.
Całe województwo od 8 do
21, 514-299-106.

142722L01-A

**zamów swoje
ogłoszenie
drobne**

**tel. 81
46 26 820**



**masz
firmę?**



Dziennik Wschodni
+ portal
www.dziennikwschodni.pl

**Tylko 100 zł*
netto za miesiąc**

* o szczegóły pytaj
w **Biurze Ogłoszeń**
Dziennika Wschodniego,
tel.

81 46-26-820

reklama@dziennikwschodni.pl

INFORMACJA

Burmistrz Józefowa podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miejskiego w Józefowie przy ul. Kościuszki 37, na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Józefowie, na stronie Biuletynu Informacji Publicznej <http://umjosefow.bip.lubelskie.pl> oraz w sposób zwyczajowo przyjęty na okres 21 dni tj. od dnia 07.12.2022 r. został zamieszczony wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy położonych w obrębie ewid. Józefów: część działki nr 117/2 na ark. mapy nr 13 oraz budynek zlokalizowany na działce nr 59/4 ark. mapy nr 8.

in440

AGRO Anna Jędrzejczyk
ubezpieczenia z myślą o rolnikach
i przedsiębiorcach rolnych.

- ☒ OC rolnika
- ☒ ubezpieczenia budynków rolniczych
- ☒ AGROCASCO
- ☒ ubezpieczenia upraw
- ☒ pakiety AGRO

Zapraszamy!
Armii Krajowej 44
23-100 Bychawa
tel. 519-587-161
<http://jedrzejczyk-agro.pl>

UBEZPIECZAMY RÓWNIEŻ ON-LINE
BEZ KONIECZNOŚCI WYCHODZENIA Z DOMU!

in22767

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Poglębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089



**KOMPLEKSOWE
USŁUGI
POGRZEBOWE**

Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83

Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, poglębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

dziennik Wschodni.pl

**najbardziej opiniotwórczy
dziennik regionalny w Polsce***

dajemy Wam słowo

Zleć nam swoje ogłoszenie!

Biuro ogłoszeń
81 46 26 820
697 770 393
reklama@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia drobne - bezpłatne
81 46 26 966

* Źródło: Instytut Monitorowania Mediów, lipiec 2022, kategoria
"Najbardziej opiniotwórcze media regionalne"

Wyśrubowali średnią



PIŁKA NOŻNA

W pięciu meczach Powiatowej Amatorskiej Ligi Futsalu w Świdniku padło aż 51 bramek

W Olimpia Lidze Oldbojów drugie zwycięstwo w sezonie odniósł Neptun. Drużyna prowadzona przez Mirosława Ciesielkę pokonała Sawę Oldboys 8:4. Rywale, osłabieni brakiem swojego najlepszego strzelca Jacka Ziarkowskiego, nie mieli argumentów w ofensywie. Hat-trick dla Neptuna zaliczyli: Karol Wróbel i Tomasz Mazur.

Progres Lublin nie miał najmniejszych problemów z pokonaniem KS Niedrzwica 9:2. Strzeleckim instynktem błysnęli Tomasz Korona i Adrian Duda. Każdy zakończył zawody z trzema golami. W trzecim meczu oldbojów JP Progres Team nie dał rady Dywanom. Ekipa z Łuszczowa, która broni tytułu, pokonała rywali 5:1, choć jako pierwsi do siatki trafili konkurenci.

W Progres Lidze Open przełożone zostało spotkanie Solidarności PZL z Neo. Net. Tę sytuację wykorzystali Dywani Łuszczów, które rozgromiły POM aż 11:2 i samodzielnie objęły prowadzenie w tabeli. Najskuteczniejszymi w ekipie „Dywaników” byli Kamil i Sebastian Witkowsy. Bracia solidarnie zdobyli po trzy bramki.

W drugim spotkaniu Sawa Okna Drzwi Kos-Wit, choć walczyła bardzo dzielnie, uległa Pokoleniu J.P.II 3:6. Do 18 minuty nic nie zapowiadało takiego wyniku bowiem „koswitowcy” prowadzili 3:1. W rozgrywkach Powiatowej Amatorskiej Ligi Futsalu w Świdniku bierze udział 12 drużyn. Organizatorami rywalizacji w hali sportowej I LO przy ul. Okulickiego 13 są: Starostwo Powiatowe, Stowarzyszenie Manufaktura Futbolu oraz I Liceum Ogólnokształcące w Świdniku. Więcej informacji na temat rozgrywek można znaleźć na stronie: manufakturafutbolu.futbolowo.pl. (GROM)

OLIMP LIGA OLDBOJÓW

1. NEPTUN	2	6	16-6
2. Progres	2	6	15-5
3. SAWA	2	3	11-10
4. Dywani	2	3	8-7
5. JP Progres	2	0	3-12
6. Niedrzwica	2	0	4-17

11 grudnia: Dywani Łuszczów – KS Niedrzwica (godzina 11) • NEPTUN – JP Progres TEAM (11.45) • Progres Lublin – SAWA Oldboys (12.30).

PROGRES LIGA OPEN

1. Dywani	2	6	16-4
2. Pokolenie J.P.II	2	4	10-7
3. Solidarność PZL	1	3	13-0
4. NEO.NET	1	1	4-4
5. SAWA/Kos-Wit	2	0	5-11
6. POM	2	0	2-24

11 grudnia: NEO.NET – SAWA Okna Drzwi Kos-Wit (13.15) • Dywani Łuszczów – Solidarność PZL Świdnik (14) • Pokolenie J.P.II – POM (14.45).

Okazja do marszu w górę tabeli

PLUSLIGA W środę LUK Lublin podejmie Cuprum Lubin. Pierwszy gwizdek w hali Globus im. Tomasza Wójtowicza o godz. 18.30

W poniedziałek zakończyła się 13. seria gier, a już od wtorku trwa kolejna. W niej podopieczni Dariusza Daszkiewicza zmierzą się zespołem z Lubina. To będzie ważne spotkanie dla obu ekip, które sąsiadują ze sobą w tabeli. Na razie „oczko” wyżej, na 12 pozycji są siatkarze LUK, który mają na koncie trzy punkty więcej.

W sobotę lublinianie sięgnęli po kolejne zwycięstwo. Tym razem była to wygrana w Suwałkach ze Ślepskiem Małow. Podopieczni trenera Daszkiewicza zwyciężyli w pięciu setach. Goście rozpoczęli od porażki jednak dwóch kolejnych partiiach byli już górą (wygrana do 23 i do 17), by w czwartej ponownie zejść z boiska pokonanym (20:25). W piątej odsłonie Wojciech Włodarczyk i spółka dali popis siatkówki. Od początku narzucili swój styl, nieźle grali w systemie blok – obrona, sporo kłopotów sprawiali atakiem i zagrywką. Zwycięstwo 3:2 ze Ślepskiem było trzecim z rzędu. Wcześniej LUK pokonał w Lublinie mistrza Ukrainy Barkom Każany Lwów (3:2) i na wyjeździe Projekt Warszawa 3:1. W dorobku lublinian są jeszcze dwie wygrane, po 3:1 u siebie z PSG Stałą Nysa i na wyjeździe z beniaminkiem BBTS Bielsko-Biała. Po słabszym początku i serii sześciu kolejnych przegranych, za-



Siatkarze LUK Lublin w ostatnich tygodniach wyraźnie złapali wiatr w żagle

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

wodnicy trenera Daszkiewicza, w końcu przełamali się. Trzy ostatnie zwycięstwa dobitnie na to wskazują.

Cuprum Lubin legitymuje się identycznym dorobkiem wygranych, co gospodarze. Większa liczba punktów miejscowych to efekt trzech porażek lublinian z wynikiem 2:3. Przed sezonem w Lublinie zaczęto mówić o ambitnych planach wejścia do fazy play-off. Skłaniały ku temu solidne transfery. Pozyskanie Mateusza Malinowskiego, Nicolasa Szerszenia, Marcina Komendy, Jeffrey’a Jędryka

traktowane było w kategorii wzmocnień drużyny, która w ubiegłym sezonie jako beniaminek zajęła 11. miejsce. Wydaje się, że LUK w końcu „odpalił”. W sobotnim starciu w Suwałkach statuetkę MVP otrzymał Szerszeń, który powoli zaczyna brać odpowiedzialność na swoje barki za wyniki zespołu. Bardzo dobrze na rozegranie zaprezentował się za to Komenda.

Mecz z Cuprum potwierdzi, czy lublinianie dłużej podążać będą we właściwym kierunku. Do końca pierwszej rundy fazy za-

sadniczej pozostały jeszcze dwa mecze. Oprócz potyczki z zespołem z Lubina Wojciecha Włodarczyka i spółkę czeka jeszcze w sobotę wyprawa do Bełchatowa na mecz z PGE Skra. W piątek, 16 grudnia, rozpocznie już rundę rewanżową wyjazdem do Radomia. Potyczka z Cuprum to mecz o podwójną stawkę. W przypadku wygranej 3:0 lub 3:1 gospodarze odskoczą rywalowi już na sześć „oczek”, a w zależności od wyników innych spotkań, mogą awansować nawet na dziewiąte miejsce w tabeli.

(GROM)

Kiepski dzień Domina

KOLARSTWO PRZEŁAJOWE

Krzysztof Domin tym razem musiał się pogodzić z miejscem daleko za podium. Zawodnik Pogoni Mostostal Puławy był dziesiąty w zawodach Pucharu Polski w Słubicach

To nie był dzień zawodnika klubu z Puław. Krzysztof Domin do wyścigu w Słubicach przystępował pełen nadziei. Dość szybko jednak okazało się, że rywale tego dnia są bardzo mocni. Puławianin finiszował dopiero na 10 pozycji. Wygrał Dawid Jona z Grupy Kolarskiej Gliwice. Domin stracił do niego blisko cztery minuty. Podium w Słubicach uzupełnili jeszcze Mariusz Gil z Stowarzyszenia Euro Bike Kaczmarek oraz Antoni Łuków z MGLKS Błękitni Clarex-Loft4U.

Mini Lotto (05.12)

5, 7, 14, 16, 30.

Ekstra Pensja (05.12)

15, 20, 27, 32, 33, 3.

Ekstra Premia (05.12)

14, 16, 25, 31, 32, 4.

Multi Multi (06.12) 14

2, 3, 6, 8, 12, 15, 26, 27, 29, 35, 36, 37, 46, 51, 54, 55, 58, 64, 69, 73. Plus 69.

Multi Multi (05.12) 22

13, 17, 19, 20, 27, 29, 31, 35, 41, 45, 49, 50, 51, 54, 62, 66, 68, 70, 72, 75. Plus 50.

Kaskada (06.12) 14

1, 3, 4, 6, 8, 15, 16, 17, 19, 21, 22, 24.

Kaskada (05.12) 22

1, 4, 6, 7, 10, 11, 12, 17, 19, 20, 22, 24.

Wielka niewiadoma

EUROCUP Polski Cukier AZS UMCS w środę może sobie zapewnić awans do fazy play-off. Musi jednak pokonać na wyjeździe Crvenę Zvezdę Belgrad

Ponad dwa tygodnie trwała przerwa koszykarek z Lublina. Podopieczne Krzysztofa Szewczyka ostatni raz o punkty rywalizowały 19 listopada, kiedy we własnej hali rozprawiły się z najsłabszym w Energa Basket Lidze Kobiet MKS Pruszków.

Lubelscy działacze spożytkowali ten czas na dokonanie zmian personalnych w zespole. Pożegnano się z Emilią Koślą oraz Nią Clouden. Odejście tej drugiej jest sporym ubytkiem, bo Amerykanka należała do grona liderek drużyny. Wydaje się jednak, że były to przemyślane ruchy, ponieważ na ich miejsce sprowadzono wartościowe koszykarki – Aleksandrę Ziemborską z BC Polkowice, Sparkle Taylor z Polskie Przetwory KS Basket 25 Bydgoszcz oraz Tetianę Yurkevichus z Arki Gdynia. Całą trójkę, oprócz niezłej znajomości polskich parkietów, łączy fakt, że nie mogły być do końca zadowolone z tego sezonu. Ziemborska i Yurkevichus nie otrzymywały satysfakcjonującej liczby minut, a Taylor grała po prostu w zespole, który nie dorównuje jej umiejętnościom.



Natasha Mack to jedna z liderek Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin

FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

Wszystkie te zmiany powodują, że forma zespołu w środowym meczu z Crveną Zvezdą jest wielką niewia-

domą. A trzeba pamiętać, że stawka spotkania w stolicy Serbii jest bardzo wysoka. Zwycięstwo da akademicz-

kom już pewny awans do fazy play-off. Porażka pozwoli gospodyniom na wyprzedzenie w tabeli ekipy z Polski. Patrząc jedynie przez pryzmat pierwszego meczu, to lublinianki powinny jechać na Bałkany bez większych obaw. W listopadzie w konfrontacji z tym rywalem zaliczyły bowiem jeden z najlepszych występów w tym sezonie i wygrały aż 83:57. Ton grze wicemistrzyń Polski nadawały wówczas: Natasha Mack, Clouden i Kośla. Teraz jednak z tej trójki w Lublinie jest już tylko ta pierwsza.

Skład Crveny jest nieco bardziej stabilny. Gwiazdami drużyny nadal są: Chelsie Hall oraz Aleksandra Katanić. Pierwsza średnio zdobywa aż 15,5 pkt na mecz, a druga zbiera przeciętnie sześć pulek na spotkanie. W swojej lidze Crvena to ścisła krajowa czołówka i po ośmiu kolejkach zajmuje drugie miejsce. Jej ostatni występ był imponujący, bo koszykarki z Belgradu rozbiły czwartą w lidze Slogo Pozegę aż 94:65.

Środowy mecz w Belgradzie rozpocznie się o godz. 19. Transmisję będzie można obejrzeć na kanale FIBA na YouTube.

Grali w Lublinie

SIATKÓWKA

W Lublinie został rozegrany XXXI Mikołajkowy Turniej Minisiatkówki. W zawodach wystartowały drużyny z roczników 2010-2012, a w sumie było ich niemal 130

W roczniku 2012 dziewcząt do rywalizacji przystąpiło 28 zespołów. Pierwsze miejsce zajęły podopieczne trenera Krzysztofa Stepanowa z SP 7 Lublin, czyli: Oliwia Prus, Zofia Siemionek i Natalia Chołojczyk. Na podium znalazły się jeszcze: TPS Lublin oraz LKS Siatkarz Nałęczów II. W rywalizacji chłopców triumfował Orlik SP 4 Łuków I, który wystąpił w składzie: Adam Kołodziej, Adam Mądry i Antoni Strzelczyk, a trenerem był Jakub Ostrowski. W trójce znalazły się jeszcze dwie ekipy UKS Serbinów Biała Podlaska: pierwsza i trzecia. W roczniku 2011 do gry przystąpiło 30 drużyn. Najlepsza była pierwsza drużyna Stali Poniatowa (Basia Szela, Marysia Szela, Maja Pomorska). Na najniższym stopniu podium uplasował się za to zespół Stali II, w składzie: Lena Czapla, Maja Lewak i Magda Okoń. Oba prowadziła trenerka Zuzanna Urbańska. Druga lokata przypadła SKS Szóstce TPS Biała Podlaska. U chłopców pierwsze i trzecie miejsce zajęli podopieczni trenera Romualda Juraka z UKS Olimp Opole Lubelskie. Zmagania wygrała pierwsza drużyna (Alan Szafran, Antoni Kruk, Karol Harasz). A trzecie wywalczyła druga, czyli: Wojciech Toborek, Franciszek Wcisek oraz Wojciech Poczarski. Na drugim stopniu podium znalazł się: UKS Serbinów Biała Podlaska I.

W kategorii skrzaty dziewcząt (2010 rocznik) triumfował UKS Jagiellończyk I Biała Podlaska, który zagrał w składzie: Kamila Oleđzka, Laura Charlampowicz, Iga Ołowniuk, Oliwia Hordejuk, Weronika Krasucka i Michalina Kieruczenko pod wodzą trenerki Izabelli Łukaszuk. Na podium były jeszcze SP 4 Lublin i UKS Jagiellończyk II Biała Podlaska. W rywalizacji chłopców znowu dwie pierwsze lokaty przypadły jednemu klubowi – UKS Serbinów Biała Podlaska. Drużyna w składzie: Olivier Bogucki, Wiktor Najdyhor, Marcel Mackiewicz, Ignacy Romaniuk, Jakub Jurkowski, Marcel Semeniuk wygrała zmagania. A trzeci był drugi zespół (Alan Piotrowicz, Piotr Gluchowski, Piotr Uss, Jan Jadczyk, Krzysztof Romaniuk, Jakub Adamowski). Obie ekipy prowadził z ławki Maciej Sobieraj. A na drugim stopniu podium stanęli także młodzi zawodnicy UKS Trójka Międzyrzec Podlaski.

Hetman ma nowy zarząd i prezesa

ZAMOJSKA KLASA OKRĘGOWA Zmiany w zarządzie Hetmana Zamość. Od 2 grudnia prezesem tego zasłużonego klubu jest Krzysztof Rysak, który zastąpił Aleksandrę Kasprzak. Z zarządu odeszli także: Tomasz Goździuk i Przemysław Gałka, a zastąpili ich: Piotr Trześniewski oraz Marcin Podsiadło

BARTEK SURMAN

Dwa sezony temu Hetman występował w trzeciej lidze, ale na skutek problemów natury finansowej i organizacyjnej tamtejsze rozgrywki zakończył spadkiem. Przed rokiem mocno odmłodzona drużyna grała w czwartej lidze i musiała się pogodzić z kolejną degradacją. Tym samym najbardziej zasłużony dla regionu klub znalazł się na szóstym poziomie rozgrywkowym, a piąte miejsce na jego półmetku niejako przełalo czarę goryczy, co do działań zarządu.

Wobec tego do prezydenta miasta przed kilkunastoma dniami trafił zbiorowy list, w którym dawni zawodnicy, trenerzy i ludzie związani z Hetmanem domagali się zmian w klubowych władzach. – Podpisałem wspomniany list, bo jako byłemu zawodnikowi Hetmana jego dobro leży mi na sercu. Chodzi zresztą nie tylko o Hetmana, ale przecież o całą piłkę w naszym regionie – mówiła przed kilkoma dniami nam jedna z osób, która podpisała się pod listem do prezydenta Zamościa. – Kiedyś Hetman grał nawet w drugiej lidze, a teraz występuje w klasie okręgowej i wcale nie zajmuje tam czołowego miejsca. To jasno i wyraźnie pokazuje jak marka tego zasłużonego dla regionu klubu w obecnych czasach podupadła. Do tego w zespole jest kilku obcokrajowców z Ukrainy. Żeby była jasność nie jestem uprzedzony do naszych wschodnich sąsiadów, ale wydaje mi się, że w klubie z takiego miasta powinno się przede wszystkim stawiać na lokalną młodzież i bazować na wychowankach, szczególnie na tak niskim poziomie – dodał nasz rozmówca.



Krzysztof Rysak do niedawna był trenerem Huczwy Tyszowce, a od drugiego grudnia jest prezesem Hetmana Zamość

FOT. DW

W miniony piątek doszło do Walnego Zgromadzenia Członków Stowarzyszenia KS Hetman Zamość. I jak poinformowano w wyniku jego przebiegu wybrano nowy zarząd. Nowym prezesem został Krzysztof Rysak zastępując Aleksandrę Kasprzak, wiceprezesem jest Piotr Trześniewski (w miejsce Tomasza Goździuka), a członkiem zarządu Marcin Podsiadło (w zamian za Przemysławem Gałką). Powołano też komisję rewizyjną w skład której weszli: Marek Janda (przewodniczący), Marek

Stręciwilk (członek) i Radosław Kołodziejczuk (członek).

– Nie jest tajemnicą, że już od kilku miesięcy pewna grupa osób wyszła z inicjatywą pomocy dla Hetmana. 2 grudnia dotychczasowy zarząd i komisja rewizyjna podały się do dymisji, a następnie doszło do głosowania po którym zostałem wybrany na prezesa – mówi Krzysztof Rysak, nowy sternik zamojskiego klubu.

Jakie cele na najbliższy okres stawiają sobie nowe władze? – Najbliższe tygodnie poświęcimy na szczegó-

łowe zapoznanie się z dokumentacją i funkcjonowaniem klubu. Chcemy też doprowadzić do połączenia sekcji młodzieżowych czyli AMSPN, które posiadają obecnie Srebrny Certyfikat szkoleniowy od Polskiego Związku Piłki Nożnej z KS Hetman. Celem jest oczywiście zapewnienia jak najlepszego szkolenia już od najmłodszych grup dziecięcych. Pracy jest sporo, ale cieszę się, że nie jestem sam i mam oparcie w innych, którym dobro Hetmana leży na sercu – kończy Rysak.

Lublinianka straci ważnych zawodników?

PIŁKARSKA III LIGA Sytuacja organizacyjna Lublinianki się poprawia, ale i tak w zimie kilku piłkarzy może zdecydować się na opuszczenie drużyny. Oferty z wyższych lig ma Tomasz Tymosiak, a na testach w GKS Tychy przebywa Fryderyk Janaszek

Janaszek w lecie wrócił do Lublina po występach w grupach młodzieżowych Legii Warszawa. Wychowanek Motoru tym razem trafił do Lublinianki. Po dziewięciu kolejkach nie miał na koncie ani jednego gola, a na boisku pojawiał się głównie na końcówki. W sześciu ostatnich spotkaniach, w których wziął udział grał trochę więcej i od razu przyszył efekty, bo nie tylko pokazał się z dobrej strony, a dodatkowo zdobył cztery gole. I od razu został jednym z najsukteczniejszych nastolatków w grupie czwartej III ligi. A to nie umknęło uwadze klubów z wyższych lig. Janaszek dostał zaproszenie na testy do pierwszoligowego GKS Tychy

Okazuje się, że na brak zainteresowania nie narzeka również Tymosiak. Doświadczony pomocnik po odejściu

z Górnika Łęčna chwilę grał w Stomilu Olsztyn, ale doznał poważnej kontuzji. Do gry i formy wracał właśnie w barwach klubu z Wieniawy. Nie wiadomo też, czy na kolejną rundę trener Robert Chmura będzie miał do dyspozycji Marcina Michotę i Sebastiana Raka. Obaj przebywają w drużynie na wypożyczeniach z Motoru Lublin. W najbliższych dniach mają ćwiczyć z drugoligowcem i niewykluczone, że wezmą udział w sparingu z Legią Warszawa.

– Na pewno pojawiło się zainteresowanie naszymi piłkarzami z wyższych lig. Fryderyk Janaszek ćwiczy z GKS Tychy, a Tomek Tymosiak ma oferty nie tylko z drugiej ligi. Zobaczymy też, jak potoczą się losy Marcina Michoty i Sebastiana Raka, bo Motor może skrócić w zimie ich wypożyczenia – wyjaśnia trener Chmura.



Nadal nie można też w stu procentach powiedzieć, że szkoleniowiec zostanie w klubie. – Wszystko będzie

zależało od tego, co się u nas wydarzy. Na pewno klimat jest lepszy, bo kilka firm będzie nas wspierać. Nie ma

Tomasz Tymosiak może w zimie opuścić Lubliniankę

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

jednak co ukrywać, że czas ucieka i nie możemy już rozpocząć przygotowań, jak w lecie, czyli z miesięcznym opóźnieniem. W zimie nie ma już miejsca na pomyłki – dodaje opiekun Lublinianki.

Trener Chmura ma też nadzieję, że w zespole zostanie Artem Vaskov. Białorusin musiał wrócić do kraju, ale ma ponownie zameldować się w Lublinie, w styczniu. – Liczymy na niego, bo to bardzo ciekawy zawodnik. Miał wejście smoka do naszej drużyny, bo w trzech meczach strzelił trzy gole. Chcemy, żeby wiosną nadal zdobywał bramki dla Lublinianki – wyjaśnia szkoleniowiec.

(LUKISZ)

WOKÓŁ MUNDIALU

Premii jednak nie będzie

Według doniesień Wirtualnej Polski premier Mateusz Morawiecki obiecał reprezentacji Polski ogromną premię, wynoszącą co najmniej 30 milionów złotych za wyjście z grupy. Gdy sprawa wyszła na jaw, decyzja premiera była krytykowana przez opinię publiczną – ekspertów, dziennikarzy i kibiców. Wedle medialnych doniesień we wtorek miało dojść do spotkania premiera Mateusza Morawieckiego z kapitanem reprezentacji Polski Robertem Lewandowskim, na którym miały być omówione kwestie obiecanej wcześniej premii. Okazuje się jednak, że do rozmowy nie doszło. – Nie będzie na razie żadnego spotkania premiera z Robertem Lewandowskim (może kiedyś tam). I nie będzie 30 mln zł nagrody od Premiera dla piłkarzy za mundial – przekazał na Twitterze dziennikarz RMF FM, Krzysztof Berenda. Rzecznik rządu Piotr Muller przekazał, że pieniądze mają zostać przekazane na fundusz rozwoju piłki nożnej, a kwota ma wynosić więcej niż 30 mln złotych.

Pożegnanie po wysokiej porażce

Paulo Bento, po tym jak Korea Południowa została rozgromiona przez Brazylię w 1/8 Mistrzostw Świata, zakończył swoją przygodę z funkcją selekcjonera tego zespołu. Portugalczyk poinformował o swej decyzji na pomeczowej konferencji prasowej. – Ogłosiłem zawodnikom i prezydentowi federacji, że jest to decyzja, którą podjąłem we wrześniu. To jest już ustalone. Muszę podziękować wszystkim za wszystko, co zrobili. Od teraz zacznę myśleć o przyszłości. Zamierzam odpocząć i zobaczymy, co się stanie po tym czasie – oznajmił portugalski szkoleniowiec. – Uważam, że możemy być bardzo dumni z tego, co zrobiliśmy na tym mundialu i z tego, co zrobiliśmy przez ostatnie cztery lata, aby się tu dostać. Myślę, że w fazie grupowej poradziłem sobie naprawdę dobrze, chociaż uważam, że mogliśmy zgarnąć więcej punktów. To była z pewnością jedna z najlepszych grup piłkarzy, z którymi pracowałem, jeśli nie najlepsza – dodał Bento. 53-latek był związany z koreańską federacją o 2018 roku. Były szkoleniowiec Sportingu odchodzi jako najdłużej pracujący trener „Tygrysów Azji” w historii. Podczas swojej kadencji wygrał 35 spotkań, 13 zremisował i dziewięć przegrał. W ogólnym rozrachunku, azjatycka przygoda Bento będzie wspomniana pozytywnie. Spory wpływ ma na to pierwszy od 12 lat awans Korei Południowej do fazy pucharowej mundialu. (bs)

Hiszpania jedzie do domu!

MŚ W PIŁCE NOŻNEJ Sensacja! Maroko wyrzuciło za burtę mundialu w Katarze jednego z faworytów – Hiszpanię po rzutach karnych. Co ciekawe, druga z ekip w serii rzutów karnych nie wykorzystała... ani jednej jedenastki i przegrała 0:3. Bohaterem rywali był bramkarz Bono

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Pierwszy wtorkowy mecz nie był wielkim widowiskiem. Można było się spodziewać, jak będzie wyglądało spotkanie. Dużo częściej przy piłce była oczywiście Hiszpania, ale niewiele z tego wynikało.

Między 26, a 27 minutą wreszcie coś zaczęło się dziać pod bramką piłkarzy z Maroka. Najpierw fatalnie piłkę wyprowadził bramkarz Bono, który oddał ją rywalom. Gavi najpierw przymierzył w poprzeczkę, a po dobitce Ferrana Torresa obrońcy wybili piłkę sprzed linii. Ostatecznie w tej sytuacji i tak był spalony. Po chwili gol zostałby już uznany. Marco Asensio idealnie wyszedł do podania i znalazł się w sytuacji sam na sam. Uderzył jednak tylko w boczną siatkę.

Kolejne fragmenty zawodów? Drużyna Luisa Enrique miała przewagę, nadal „nabijała” sobie statystyki podań, czy procent utrzymania się przy piłce. Nie potrafiła jednak udokumentować swojej przewagi nie tylko golem, ale nawet klarowną okazją pod bramką Bono. Przez całą pierwszą połowę Hiszpania oddała tak naprawdę tylko jeden niecelny strzał.

A w końcówce pachniało golem dla Maroka. Ładnie w polu karnym zachował się Sofiane Boufal, który łatwo poradził sobie z obrońcą i wrzucił na dalszy słupek,



Sergio Busquets i jego koledzy w kiepskim stylu pożegnali się z mundialem w Katarze

FOT. X-NEWS/FOTO OLIMPIK

gdzie idealnie znalazł się Nayef Aguerd. To była świetna okazja jednak obrońca „główkował” nad bramką. Niedługo później Hakim Ziyech zgrywał głową, ale we wszystkich wmieszał się Emeric Laporte i zażegnał niebezpieczeństwo pod swoją bramką.

W drugiej połowie niewiele się zmieniło. A to oznaczało, że sędzia musiał zarządzić dogrywkę. W dodatkowym czasie gry sytuacji było trochę więcej. W 104 minucie Azzedine Ounahi świetnie zagrał w szesnastkę do Walid

Cheddiri, ale Unai Simon zdołał odbić strzał tego ostatniego nogą. W 115 minucie wydawało się, że znowu Cheddira znajdzie się w sytuacji sam na sam z bramkarzem. Kiedy jednak wpadł w pole karne, to zupełnie się pogubił i nie oddał nawet strzału.

W końcówce spotkania to podopieczni Luisa Enrique mogli jeszcze przechylić szalę na swoją stronę. Najpierw Alvaro Morata dobrze wyprowadził piłkę, aż pod pole karne rywali. Kiedy jednak przyszło mu podjąć decyzję, jak zakoń-

czyć akcję, to wybrał najgorzej jak mógł. Nie strzelał, tylko próbował zagrać do Ansu Fatiego i podał zdecydowanie za mocno. W ostatniej, trzeciej minucie doliczonego czasu gry awans do ćwierćfinału mógł Hiszpanom zapewnić Pablo Sarabia, który uderzył z powietrza, a piłka otarła się o słupek i wyszła w pole.

Sarabia mógł zostać bohaterem, a został antybohaterem. W serii rzutów karnych to on nie wykonał pierwszej jedenastki. W jego ślady za chwilę poszedł Carlos Soler, a na-

stępnie Sergio Busquets. Efekt? Achraf Hakimi wysłał Simona „po zapalki”, a sam lekkim strzałem w środek bramki uderzył na 3:0.

Maroko – Hiszpania 0:0, 3:0 w rzutach karnych

Maroko: Bounou – Hakimi, Aguerd (84 El Yamiq), Mazraoui (82 Attiyat Allah), Sass, Ounahi, Amallah (82 Sabiri), Amrabat, Ziyech, Boufal (66 Ezzalzouli), En-Nesyri (82 Cheddira).

Hiszpania: Simon – Laporte, Jordi Alba (98 Ansu Fati), Gavi (63 Morata), Marcos Llorente, Pedri, Rodri, Sergio Busquets, Dani Olmo (98 Balde), Ferran Torres (75 Williams, 118 Pablo Sarabia), Asensio (63 Soler).

Tak gra faworyt mundialu

MŚ W PIŁCE NOŻNEJ Reprezentacja Brazylii bez żadnych kłopotów zameldowała się w ćwierćfinale. W 1/8 finału „Canarinhos” pokonali 4:1 Koreę Południową i dali jasny sygnał, że należy ich rozważać jako jednego z kandydatów do mistrzostwa świata

Zdecydowanym faworytem poniedziałkowego meczu byli pięciokrotni mistrzowie świata. Koreańscy wyszli na mecz z założeniem, żeby przede wszystkim nie dać sobie szybko strzelić bramki. Niestety dla ich trenera Paulo Bento bezbramkowy remis utrzymał się tylko do siódmej minuty. Wówczas bardzo dobrym podaniu popisał się Raphinha, a wynik spotkania otworzył Vinicius Junior. Chwilę później sytuacja ekipy z Azji była już bardzo skomplikowana, bo jeden z nich sfaulował we własnym polu karnym Richarlisona. Sędzia wskazał na 11 metr, a rzut karny na gola zamienił wracający po drobnej kontuzji Neymar.

W kolejnych fragmentach Koreańscy próbowali zdobyć gola kontaktowego, ale albo brakowało im zimnej krwi, albo świetnie między słupkami spisywał się Alisson. W 29 minucie po świetnej zespołowej akcji na pe-



Brazylia była zupełnie poza zasięgiem drużyny z Azji

FOT. X-NEWS/PRESS FOCUS

nej szybkości w pole karne rywali wbiegł Richarlison i trafił na 3:0. To nie był jednak koniec strzeleckich popisów „Canarinhos”, którzy zresztą po każdym z trafień prezentowali bardzo osobliwe i oryginalne „cieszynki”. W 36 minucie kolejną dynamiczną akcją ładnym strza-

łem z woleja strzelił Lucas Paqueta i losy meczu były w zasadzie rozstrzygnięte.

Po przerwie Brazylijczycy nie forsowali już tempa, ale hart ducha zaprezentowała Korea. Ekipa Paulo Bento bardzo chciała godnie pożegnać się z mundialem i szukała honorowego trafienia.

I choć okazji było całkiem sporo gol dla pogromców Polski w 2002 roku padł dopiero w 76 minucie. Jednak patrząc na jego urodę – warto było czekać. Zza pola karnego wspaniale huknął bowiem Paik Seung-Ho.

Stracony gol nie zmącił dobrych nastrojów Brazylij-

czków, których trener Tite we 81 minucie desygnował do gry rezerwowego bramkarza. I nie był to Ederson lecz doświadczony Weverton. Z innym bramkarzem ekipa z Ameryki Południowej nie straciła już kolejnej bramki, a w końcówce jeszcze jedną świetną szansę na gola miał doświadczony Dani Alves, ale wynik już się nie zmienił.

W walce o półfinał Brazylijczycy zagrają w pitek z Chorwacją (godz. 16). (bs)

Brazylia – Korea Południowa 4:1 (4:0)

Bramki: Vinicius Jr (7), Neymar (13-karny), Richarlison (29), Paqueta (36) – Paik Seung-Ho (76).

Brazylia: Alisson (81 Weverton) – Militao (63 Alves), Marquinhos, T. Silva, Danilo (72 Bremer) – Casemiro, Paqueta – Raphinha, Neymar (81 Rodrygo), Vinicius Jr (72 Martinelli) – Richarlison.

Korea Płd: Kim Seung-Gyu – Ki m Moon-Hwan, Kim Min-Jae, Kim Young-Gwon, Kim Jin-Su – Hwang In-Beom (65 Paik Seung-Ho), Jung Woo-Young, Hwang Hee-Chan, Lee Jae-Sung, Son Heung-Min – Cho Gue-Sung (80 Hwang Uj-jo).

KARTKA Z KALENDARZA

1550

koronacja Barbary Radziwiłłówny, drugiej żony króla Zygmunta Augusta

1925

urodził się Eli Wallach, amerykański aktor, laureat Oscara za całokształt twórczości

1949

urodził się Tom Waits, amerykański muzyk, wokalista, kompozytor, autor tekstów, poeta, aktor

1967

dokonano oblotu szybowca SZD-31 Zefir 4

1973

premiera filmu „Chłopi” w reżyserii Jana Rybkowskiego

1984

urodził się Robert Kubica, polski kierowca wyścigowy i rajdowy

1990

premiera filmu „Żółtodziób” w reżyserii Clint Eastwooda

2001

premiera filmu „Gulczas, a jak myślisz...” w reżyserii Jerzego Gruzdy

2002

Azra Akin z Turcji zdobyła w Londynie tytuł Miss World

2018

wystrzelono chińską sondę księżycową Chang'e 4

110,52

kilograma to masa próbek zebranych przez członków Apollo 17 (Eugene Cernan, Ronald Evans i Harrison Schmitt). Była to szósta i ostatnia załogowa misja na Księżyc. Misja rozpoczęła się 7 grudnia 1972 roku



FOT. GIANTS SOFTWARE

Nowe maszyny, uprawy i nowe pole

GRAMY Studio Giants Software odpowiedzialne za serię Farming Simulator ogłosiło kolejne plany dotyczące Farming Simulator 22. Choć kilkanaście dni temu gra dostała wersję Platinum Edition, to nie oznacza to końca dodat-

ków. Twórcy właśnie zapowiedzieli drugą przepustkę sezonową „Year 2”. Będą nowe uprawy, nowe maszyny i nowa mapa.

Dokładna zawartość nadchodzących rozszerzeń do gry nie została jeszcze ujaw-

niona, ale jest harmonogram. Pierwszy dodatek ukaże się na początku przyszłego roku, drugi i trzeci w połowie, a ostatni: pod koniec 2023 roku. Wtedy też ma zadebiutować większe rozszerzenie (z nową mapą) do gry. „Jeszcze długo

nie przestaniemy rozwijać Farming Simulator 22” - zapewnia Boris Stefan, Head of Publishing w Giants Software. „W najbliższej przyszłości wprowadzimy jeszcze więcej maszyn, mechaniki i marek, na które może liczyć nasza

oddana społeczność. Z ponad czterema milionami sprzedanych kopii od momentu premiery mamy tym większy powód, aby wzbogacić drugą przepustkę sezonową o jeszcze więcej zawartości niż dotychczas”. **RAD**

Kryzys w kinie

DO ZOBACZENIA Przed pandemią kina minimum raz w miesiącu odwiedzało średnio 44 proc. Polaków – wynika z badań Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej. Po trzech falach COVID-19, kiedy kina przez wiele miesięcy pozostawały zamknięte lub działały w ostrym reżimie sanitarnym, ten odsetek spadł do 20 proc.

To efekt wielu czynników, a jednym z nich jest rozwój platform streamingowych. Raport Deloitte’a „Digital Consumer Trends 2022” pokazuje, że ponad połowa Polaków woli oglądać premiery filmowe w domu, a co piąty wybierze kino. Filmowcy wierzą jednak, że jest grupa odbiorców, którzy odnajdą się w kinie mimo wszystko, i to dla nich trzeba robić filmy.

– Kryzys w kinie jest, wszyscy to widzimy, zarówno my, filmowcy, jak i ci, którzy chodzą do kina, ponieważ na salach bardzo często jest jedna, dwie, trzy osoby czy pięć osób. Świat się zmienia. To nie jest kwestia wyłącznie platform czy kryzysu gospodarczego, z jakim się aktualnie borykamy, ale jest to kwestia zmian, które w mojej ocenie następują w nas, odbiorcach – mówi agencji Newseria Lifestyle Magdalena Kuczevska, producentka filmu „Nie cudzołóż i nie kradnij”.

Badania prowadzone przez PISF podczas trzech fal pandemii pokazują, że w okresie lockdownów Polacy tęsknili za kinem: mieli dość siedzenia w domu i oglądania fil-



FOT. PIXABAY / ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

mów na kanapie. Rosła więc chęć pójścia do kina, mimo obaw związanych z koronawirusem. W ciągu sześciu miesięcy po luzowaniu obustrzeń ponad 3/4 badanych wybrało się na seans kinowy.

Raport „Segmentacja widzów kina w Polsce” z marca 2022 roku pokazuje jednocześnie, że przez przedłużający się okres zamknięcia instytucji kulturalnych Polacy przyzwyczaili się do streamingu. Między pierwszą a trzecią falą spadł odsetek Polaków, którzy uważają, że atmosfera towarzysząca oglądaniu filmów online nie jest w stanie zastąpić

tej z kina (z 62 do 56 proc.). Znacznie mniej respondentów przyznało w trzeciej rundzie badania, że w trudnych czasach kino i teatr są nam potrzebne jak nigdy i państwo powinno je wspomagać (44 proc. vs. 51 proc. podczas pierwszej rundy). Również poziom troski o sytuację twórców wyraźnie spadł.

– W trakcie pandemii kino całkowicie stanęło. Jako jedna z nielicznych branż zatrzymaliśmy się absolutnie, wszystkie plany stanęły, wszyscy filmowcy czekali, co będzie. Bardzo trudno jest w takich warunkach podejmować jakiegokolwiek decyzję, bo

wiemy, że one są obciążone dużo większym ryzykiem. Natomiast ja osobiście i też zawodowo jednak wierzę w kino i mam nadzieję, że jako filmowcy zareagujemy na te wszystkie zmiany – mówi Magdalena Kuczevska.

Kolejnym czynnikiem ryzyka dziś jest kryzys gospodarczy. W czasie, gdy rosną wydatki na podstawowe potrzeby, takie jak żywność, energia, transport czy coraz wyższe raty kredytów, Polacy prawdopodobnie będą częściej rezygnować z wyjść, np. do kina. Producentka wierzy jednak, że te trudności na rynku kinowym są przejściowe

we i za jakiś czas wszystko wróci do normy. – Wierzę w kino i mam nadzieję, że ta sytuacja się odmieni i że wszyscy pocujemy, że tam jest coś więcej oprócz samego filmu. Od zawsze uważam, że kino nas w jakimś stopniu buduje, pozwala się nam oderwać na chwilę od tego, co nas otacza, i pobyc w sytuacji, która może w jakiś sposób na nas wpłynąć.

Jak podkreśla, twórcy filmowi muszą jednak odpowiednio zareagować na tę sytuację i próbować z niej znaleźć jakieś wyjście.

– W naszym odczuciu to właśnie kino gatunku jest czymś, w czym chcielibyśmy się osadzać, bo mamy wrażenie, że jest to dla wybranych osób. Mam nadzieję, że te osoby w filmie „Nie cudzołóż i nie kradnij” odnajdą przestrzeń do bycia, do bawienia się dobrze. To są ludzie, którzy zarówno chcą oglądać komedie, a także ci, którzy chcą oglądać kryminał, kino gangsterskie. Robienie kina z tym założeniem, że jest to na duży ekran, jest teraz trudne, ale stało się jeszcze ważniejsze w naszej branży, niż było przed pandemią – tłumaczy Magdalena Kuczevska.

NEWSERIA LIFESTYLE

Taneczny spektakl „Do łez”

NA SCENIE W sobotę, 10 grudnia o godzinie 18 Centrum Kultury w Lublinie (ul. Pełowiaków 12) będzie można zobaczyć spektakl Fundacji B’cause Dance Company: „Do łez”.

Spektakl dotyczy tematu uzależnień, opowiadając o ludziach zagubionych, poszukujących i uciekających. – W przedstawieniu groteskowy, przerysowany, wyidealizowany świat przeplata się z melancholij-

lijną, samotną i smutną rzeczywistością – mówią organizatorzy wydarzenia.

Autorem choreografii do spektaklu jest Bartek Woszczyński. Na scenie pojawiają się tancerze: Michał Adam Góral, Dorota Koprowska, Jakub Mędrzycki, Michał Przybyła oraz Dominika Stróżewska.

Bilety na spektakl kosztują 15 i 25 zł.

DAD



FOT. MONIKA KUTKOWSKA / MATERIAŁY ORGANIZATORA